

Przeegląd

PIASECZYŃSKI 4 (1) 2013



System wiary w UCZCIWOŚĆ

PIASECZNO

Na specjalnej sesji Rady Miejskiej 3 kwietnia ustalono ostatecznie stawkę opłat za śmieci, metodę naliczania od osoby dla terenu całej gminy oraz wzór deklaracji. Piaseczno uchwaliło już wszystkie akty prawne niezbędne do wdrożenia nowego systemu odbioru odpadów.

Zakończyła się, trwająca kilka miesięcy, batalia Urzędu z ustawą nakładającą na samorządy obowiązki związane z odbiorem i zagospodarowaniem odpadów. Na stronie www.piaseczno.eu w specjalnej zakładce są już dostępne informacje o nowym systemie. Uruchomiona została specjalna infolinia, która umożliwia udzielanie odpowiedzi na najczęściej zadawane pytania. W całej Gminie odbywają się spotkania informacyjne dla mieszkańców. Wiemy już – chyba – wszystko, teraz czas przekazać tę wiedzę mieszkańcom i wspólnie nauczyć się korzystać z wypracowanych rozwiązań

Tanie Piaseczno

Porównując kwoty przyjęte w poszczególnych gminach, Piaseczno wcale nie wypada źle, zwłaszcza, jeśli przyjęć stawkę za odpady segregowane. Zwłaszcza że – przynajmniej w założeniu – większość mieszkańców zdecyduje się właśnie na tę opcję. Pierwsze opinie mieszkańców także wskazują na to, że rodziny nawet 5- czy 6-osobowe będą płaciły mniej lub też opłaty będą porównywalne z obecnymi. Co więcej, różnica 3 złotych pomię-

dzy najniższą i najwyższą stawką wskazuje na to, że w całym powiecie mieszkańcy nie powinni aż tak drastycznie odczuć wprowadzenia nowego systemu. Wyjątkiem może być jedynie Lesznowola, gdyż trudno dziś dokładnie oszacować, jak będą się kształtować stawki w oparciu o zużycie wody.

Metoda na śmieci

Najwięcej dyskusji od początku towarzyszyło wyborowi metody naliczania opłaty. Z 4 dostępnych wariantów w zasadzie od razu odrzucono model opłaty „od gospodarstwa”, (czyli każdy dom czy mieszkanie płaci tyle samo, niezależnie od tego, ile osób w nim zamieszkuje) oraz „od metra powierzchni” (czyli płacimy za każdy metr naszego domu/mieszkania, ponownie, niezależnie od tego, ile osób faktycznie te metry użytkuje). Faktycznie, wydaje się, że te propozycje ustawodawcy mają najmniej wspólnego z faktycznym wytwarzaniem śmieci, choć na pewno byłyby one relatywnie łatwe do zweryfikowania. Pozostały więc tylko dwie metody, czyli od osoby i od zużycia metrów sześciennych wody.

dokończenie na str. 3

Tranzyt niezgody

PIASECZNO

Ulica Polna w Chyliczkach. Kiedyś – faktycznie typowo polna droga. Czy z sześciometrowej drogi lokalnej stanie się 15-metrową obwodnicą Piaseczna?

Kilka lat temu, podczas remontu ulicy Julianowskiej, była bardzo mocno eksploatowana, jako nieformalny objazd. Równa nawierzchnia z destruktu powybiła się – i tak już w zasadzie zostało. W tym czasie rejon się mocno zurbanizował. Doraźne działania realizowane przez Wydział Infrastruktury wystarczają na tydzień bądź dwa, a inwestycji doczekamy się dopiero, gdy zgodzimy się na stworzenie z sześciometrowej drogi 15-metrowej obwodnicy...

Ulica Polna nie ma nadanego, poprzez uchwałę Rady Gminy, statusu drogi publicznej. 2,5 metrowy pas na osi drogi należy nie wiadomo do kogo, pozostałe fragmenty są własnością poszczególnych mieszkańców. Sześć, czasem siedem metrów szerokości od płotu do płotu, jest regularnie zalewane wodą wpływającą z pięknie, wykostkowanej i wykrawężnikowanej ulicy Urbanistów. Woda wypłukuje nawierzchnię i mamy dziurawy ser szwajcarski, ewentualnie krainę tysięcy kałuż.

Plany nie dla nas

Tym razem problemem nie jest obojętność czy też niechęć urzędu



ZBIGNIEW WALISZEWSKI

do działania – wręcz przeciwnie! Gmina słusznie argumentuje, że aby naprawić Polną trzeba najpierw wykonać projekt, bo dosypywanie czy równanie na niewiele się zdaje

– zgoda! Mówi o tym, że ulicę trzeba odwodnić – zgoda! Żeby zbudować chodnik – zgoda!

dokończenie na str. 3

MIESZKANIA

PIASECZNO Osiedle Bema IV

5 minut do stacji PKP

Arche Biuro Sprzedaży: Puławska 361, 02-801 Warszawa 507-113-114
22 319 80 80 www.arche.pl 506-108-109
Budujemy od 1991 r. 512-110-823

ZAMIESZKAJ JUŻ DZIŚ!

Akcyjowy Zakątek

PIASECZNO
ul. Wojska Polskiego 58

Ceny od **4800** zł/m²

BIURO SPRZEDAŻY
ul. Gościńiec 5a, Wola Gołkowska

www.pideweloper.pl
tel. 22 737 13 16

Fundusze sołeckie

Właśnie upłynął termin wyodrębniania funduszy sołeckich na rok 2014.

W powiecie piaseczyńskim większość gmin zdecydowała się na skierowanie środków finansowych do dyspozycji zebrań wiejskich. Wyjątek stanowią: Tarczyn, gdzie kolejny raz radni nie wyrazili zgody, oraz Lesznowola, w której z funduszu sołeckiego zrezygnowano po raz pierwszy. Mimo, iż urzędy odczuwają wzmożoną ilość pracy związaną z „obsłużeniem” dziesiątek celów realizowanych z funduszu sołeckiego, to korzyści widoczne są gołym okiem. Dzięki zaproponowanym rozwiązaniom, mieszkańcy sami wyznaczają priorytety rozwoju swojego otoczenia.

Cele, na które przeznaczone zostaną środki z funduszu sołeckiego, wyznaczane są przez mieszkańców podczas tzw. zebrań wiejskich. Muszą to być zadania własne gminy, wyznaczone do realizacji w obrębie sołectw. W tej dziedzinie rośnie poziom wiedzy, choć nadal istnieje potrzeba informowania mieszkańców o tym, iż mogą oni dysponować częścią budżetu gminy i w obrębie swojego sołectwa, czyli najbliższego otoczenia planować i przeprowadzać inwestycje. **GS**

Samorządowiec do końca

PIASECZNO

4 kwietnia odbyły się uroczystości pogrzebowe przedwcześnie zmarłego Andrzeja Swata.

W ostatniej drodze licznie towarzyszyli mu radni, burmistrzowie, koledzy samorządowcy, przyjaciele i znajomi z Zalesia Górnego.

Wiadomość o śmierci Pana Andrzeja Swata przygnębiła mnie w sposób szczególny. Wszyscy wiedzieli, że był ciężko chory, choć ostatecznych myśli nikt do siebie nie dopuszczał.

Z Panem Andrzejem poznaliśmy się w 2001 roku. Od samego początku naszej znajomości, z kunsztem znawcy wprowadzał mnie w tajniki gminnego i powiatowego samorządu. Do dziś pamiętam długie godziny wspólnych rozmów o gminie, o kandydatach na radnych, o strategiach, ustawach i zależnościach.

Całą naszą znajomość nakreślona była cyklami kolejnych wyborów do władz lokalnych.

Wspólna praca w czasie kampanii 2002 i 2006 roku była dla mnie nauką i doświadczeniem nie do



przecenienia. Wtedy Pan Andrzej odkrył przede mną niezliczone pokłady wiedzy, aktualne mimo upływającego czasu. To On zaraził mnie samorządowym bakcylem, gdy z dumą przybliżał kolejne zapisy w opracowanym przez siebie statucie Stowarzyszenia Centrum.

Później nasze drogi się rozeszły, staliśmy się konkurentami, choć jestem przekonany, że wspólne ideały nadal nas łączą.

Po kampanii wyborczej 2010 roku, spotkałem Pana Andrzeja na schodach urzędu gminy. Znał moje

zamiłowanie do koni i z nieukrywaną dumą w głosie powiedział do mnie: „Przegrał pan. W tych wyborach to ja postawiłem na właściwego konia.”, lecz zaraz dobrotnie dodał „Proszę się nie martwić, ta gonitwa ma wiele etapów. Zapraszam pana na kawę.”

Pan Andrzej do końca z zaangażowaniem przewodniczył Radzie Miejskiej w Piasecznie.

Dla Pana Andrzeja wyścig się zakończył, a umówionej kawy już wspólnie nie wypijemy.

Grzegorz Szestowski

Przeгляд
PIASECZYŃSKI

Wydawca:

Edmond Investments sp. z o.o.
05-500 Piaseczno, ul. Czajewicza 30

Redaktor naczelny

Grzegorz Szestowski
g.szestowski@przeглядpiaseczynski.pl

redakcja:

Krzysztof Dynowski
k.dynowski@przeглядpiaseczynski.pl

Kamil Korbik

Kamil.korbik@przeглядpiaseczynski.pl

Agnieszka Piechowska

z.piechowska@przeглядpiaseczynski.pl

redakcja@przeглядpiaseczynski.pl
tel. 731-163-646

reklama

reklama@przeглядpiaseczynski.pl
tel. 731-163-644

Ogłoszenia drobne

drobne@przeглядpiaseczynski.pl
www.przeглядpiaseczynski.pl

Ilustracje:

Katarzyna "Wawryko" Wawrykiewicz

Opracowanie graficzne/tamania:
www.studiofuria.com.pl

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów. Zastrzega sobie prawo do skrótów.

Nakład 20 000 egzemplarzy
Zasięg Powiat Piaseczyński

Część dochodu z reklam
przekazujemy fundacji Ewy Lubianiec
Pomóż Dorosnąć.

Mieszkając za gigantem

PIASECZNO

Na ulicy Tulipanów i przyległych bocznych uliczkach mieszka w sumie około 100 rodzin. W miarę zwarta, szeregowa zabudowa, nawierzchnia w kostce, chodnik, chwilowo wszystko przykryte zwałami śniegu.

Możliwy tylko dojazd do posesji i zawrotka, bo droga kończy się ścieżką, która wychodzi na płot szkoły policyjnej. Za to z boku potężny nasyp zwieńczony zielonymi ekranami dźwiękochłonnymi, które oddzielają mieszkańców od największego centrum handlowego w okolicy.

–Kiedy się tu sprowadzaliśmy, obok jeszcze nic nie było – opowiada Waław Niedzielski, mieszkaniec ulicy Tulipanów – gdy pojawiły się pierwsze wzmianki o budowie Auchan, mieliśmy być od nich oddzieleni wałem z ekranem, za którym dodatkowo miał być posadzony las, a dopiero potem centrum handlowe. Takie rozwiązania widziałem w marketach Auchan we Francji – posadowione na uboczu, otoczone zielenią, dopiero dalej zaczynało

się jakiekolwiek budownictwo. Niestety, w urzędzie coś się nagle zmieniło i las wycięto (w planach), zanim go zasadzono.

W Dziwna sprzedaż

Plany zagospodarowania tego terenu jak i aspekty formalne będą daleko idącą ciekawością. Oto bowiem gmina – lata temu – odkupiła od mieszkańców grunty, które dziś stanowią ulice Tulipanów, są więc przeznaczone pod cel publiczny. – Tereny publiczne, aby zostać sprzedane, muszą być najpierw „odpublicznione”, potrzebna jest do tego odpowiednia uchwała Rady Gminy, dopiero potem można je sprzedawać, a i tu prawo pierwokupu ma właściciel, od którego zostały nabyte – twierdzi Pan Waław – W dodatku, działki mają zostać sprzedane Auchan w trybie bezprzetargowym. A dlaczego bezprzetargowym? Gmina ma za dużo pieniędzy? Gdyby był normalny przetarg, na pewno stanąłby do niego także inny inwestor i market musiałby wyłożyć zdecydowanie większe pieniądze, żeby ten grunt kupić. To może jeszcze nie jest niegospodarność, ale już niewykorzystywanie szansy, na pewno – dodaje.

Patrząc na zastawioną samochodami drogę, trudno wyobrazić

sobie, że ulica Tulipanów mogłaby stać się kolejnym wyjazdem z hipermarketu – jest na tyle wąsko, że od biedy miną się dwa auta, ale dwie ciężarówki nie mają już szans. Przesunięcie płotów niemożliwe, bo domy tuż przy ogrodzeniach. A zgodnie z aktualnym planem zagospodarowania, ulica ma być przedłużona i – potencjalnie – może pełnić funkcję wyjazdu. Dla mieszkańców to byłby koniec świata.

W Wodą pod daszek

Osobny problem to odwodnienie terenu – zalewana Geodetów potrzebuje odprowadzenia wód opadowych, problem w tym, którą – Dlaczego Piaseczno nie rozmawia z Lesznowolą, dlaczego nie może włączyć Geodetów do sieci odwodnieniowej Auchan, dlaczego nie negocjuje z GDDKIA kolektorów przy Puławskiej, tylko wybrała sobie właśnie nas? Że opór mieszkańców najłatwiej złamać, bo można nam coś kazać, a z Auchan czy innymi organami administracyjnymi to już musieliby negocjować i dać coś od siebie? – pytają mieszkańcy.

Faktycznie, droga w połowie swojej długości tworzy przełamanie, swoisty „daszek”, pod którym trzeba by było przekopać odwodnienie. To punkt zdecydowanie wyższy niż poziom ulicy Geodetów oraz położonej



po drugiej stronie jednostki Policji. Roztopiający się śnieg dokładnie pokazuje, że woda z Tulipanów spływa. Przekopanie tamtędy odwodnienia (przypominam, że nie ma alternatywnego wyjazdu dla mieszkańców) to konieczność wykonania bardzo głębokiego wykopu, minięcie wszystkich istniejących instalacji i przyłączy, w końcu przejście przez tereny, które mają być sprzedane Auchan, następnie przez teren Policji, aby w końcu dotrzeć do Energetycznej. Zdaniem mieszkańców, taki przebieg planowany jest w jednym celu – „zrobić dobrze” wszystkim, tylko nie mieszkańcom.

– Po wszystkich problemach, które mieliśmy z budową domów,

po realizacji inwestycji wodociągów i kanalizacji, po utwardzeniu drogi, po tym w końcu, jak przyzwyczailiśmy się do nieco uciążliwego sąsiada, okazuje się, że to wcale nie koniec. Czy gmina musi zawsze czegoś od nas chcieć, wymagać zgody na rzeczy, które nam nie są do niczego potrzebne? Jest tyle problemów do rozwiązania w Piasecznie, musicie wymyślać na siłę nowe – kończy rozmowę Pan Waław i idzie wyprowadzić psa na spacer. Kto wie, czy za rok, jedyny zielony kawałek terenu w okolicy nie będzie już fragmentem rozbudowującego się marketu...

Krzysztof Dynowski

System wiary...

dokończenie ze str. 1

III „Osobośmieć”

Naliczanie opłaty za śmieci od każdej zamieszkałej osoby, która de facto wytwarza śmieci, wydaje się być najbardziej oczywistą metodą. W domu mieszka 5 osób, płacę za 5, a nie od tego ile się kąpię. Jest to także najprostsza metoda jeżeli chodzi o wyliczenie należnej stawki – zadeklarowałem 5 osób, mnożę to przez kwotę zależną od tego czy segreguję, czy nie – i mam wynik. System prosty, przejrzysty – i tu niestety kończą się jego zalety.

Przede wszystkim, każdy właściciel nieruchomości ma obowiązek złożyć deklarację, ile osób faktycznie u niego zamieszkuje. Może być tak, że zameldowana jest cała rodzina, a mieszkają już tylko rodzice, albo na odwrót. Urzędnicy gminni bardzo mocno wierzą w uczciwość mieszkańców i w zgodzie z prawdą wypełnianie deklaracji. Niestety, doświadczenie każe także przemyśleć sytuację, w której mieszkańcy będą woleli zaoszczędzić miesięcznie kilka złotych. Co wtedy – pytali radni?

Większość radnych była zgodna, że problem potencjalnego wpisywania mniejszej liczby mieszkańców czy w ogóle nie wykazywania kogokolwiek dotyczyć może głównie budownictwa wielorodzinnego. Ani najemca, który wynajmuje mieszkanie, ani wynajmujący nie będą zainteresowani płaceniem więcej – wręcz przeciwnie, o wiele łatwiej udawać, że nikogo tu nie ma i nic się nie dzieje, zwłaszcza, że wynajem często odbywa się „na lewo”. Jak więc obronić się przed takimi praktykami?

Zdaniem radnego Hubla, zarządy wspólnot doskonale wiedzą, ile osób faktycznie zamieszkuje dane mieszkanie, a ponieważ to one, a nie mieszkańcy indywidualnie, będą dokonywali zgłoszeń w gminie, problemu nie będzie. Poza tym, zostaje nam zawsze zużycie wody, jako metoda kontroli faktycznej liczby mieszkańców. No właśnie, skoro na licznikach wody można polegać bardziej niż na uczciwej deklaracji, czemu nie zdecydowano się od razu na metodę od zużycia wody?

III „Wodośmieć”

System oparty na zliczaniu metrów sześciennych wody nie jest, de facto, sposobem naliczania opłaty od zużycia wody – licznik jest tu od razu wbudowanym narzędziem weryfikacyjnym liczbę osób faktycznie zamieszkujących. Zgodnie z przyjętym współczynnikiem, 1 osoba zużywa statystycznie 3 metry sześciennie wody w miesiącu. Czy to dużo, czy mało, nie ma sensu teraz roztrząsać – jest to pewne uśrednienie i wiadomo, że u wielu osób ich miesięczne zużycie będzie odbiegać od średniej. Czasem na plus, czasem na minus. Najważniejszym elementem jest tu fakt, że to zużycie cały czas będzie, co eliminuje w zasadzie w całości możliwości oszukiwania przez mieszkańców. Pomijając chwilowo aspekt ekologiczny, trzeba cały czas

pamiętać o aspekcie ekonomicznym – system musi się sam sfinansować. Co to oznacza w praktyce?

W przyjętym systemie opłaty od osoby, część osób – może – zaniżyć wartości wpisywane w deklaracje. Nie zmieni to rzecz jasna ilości odbieranych śmieci i szybko okaże się, że wpływy są zbyt małe, by pokryć koszty przedsiębiorców. Potrzebna więc będzie podwyżka. Większe opłaty mogą sprawić, że jeszcze więcej osób „zaniży” liczbę domowników i za chwilę sytuacja się powtórzy. Koniec końców, uczciwi będą płacili za oszustów.

W systemie naliczania od metrów sześciennych, oszukać przede wszystkim nie jest tak łatwo. Chciałoby się nawet napisać, że to niemożliwe, ale jesteśmy przecież bardzo kreatywnym narodem. Tak czy owak, jeżeli zaczniemy nagle masowo oszczędzać wodę, zapłacimy mniej, a po jakimś czasie mogą nas czekać podwyżki (bo w skali gminy, podobnie jak w poprzednim przypadku, pieniędzy będzie mniej). Zwiększenie kwot za metr sprawi, co prawda, że będziemy płacili więcej, ale nadal będziemy płacili wszyscy, a opłata będzie uzależniona od naszej gospodarki domowej. Jednocześnie trzeba cały czas pamiętać, że są osoby, które używają wody w bardzo ograniczonym zakresie a produkują masę śmieci i na odwrót – śmieci nie produkują prawie wcale, za to godzinami stoją pod prysznicem.

III Wierzmy w uczciwość

Ten system ma wiele wad, w większości niezawinionych – wyjątkowo – przez nasz samorząd, a narzuconych odgórnie przez ustawodawcę. Minie jeszcze wiele lat, zanim ureguluje się dokładnie absolutnie wszystko, uszczelnimy system i wyciągniemy wnioski z jego praktycznego funkcjonowania. Naszym zadaniem jest przejść przez ten okres możliwie bez szwanku i nadwyrężania budżetów domowych.

Cieszyć może tylko jedno – że w tym całym systemie ciągłej kontroli, konieczności udowadniania przez mieszkańca, że jedno zrobił a drugiego nie, tym razem gmina postanowiła uwierzyć mieszkańcom. W to, że będą uczciwie wypełniać deklaracje i nie każdy wpisze jedną osobę mniej. W to, że dwudziestoosobowa rodzina będzie się zjeżdżała kilka razy do roku, a nie co najmniej raz w tygodniu. W to, że śmieci będziemy segregować nie tylko na te do pieca i na te do lasu...

Krzysztof Dynowski

Opłata za śmieci segregowane / niesegregowane

| | |
|------------|---|
| Piaseczno | 9/18 zł od osoby |
| Konstancin | 10/15 zł od osoby |
| Góra | 11/19 zł od osoby |
| Prażmów | 9/15 zł od osoby |
| Tarczyn | 8/12 zł od osoby |
| Lesznowola | 4,2 i 6,3 zł za metr sześcienny wody (przy założeniu 3 m na osobę mamy odpowiednio 12,6 i 18,9) |

Tranzyt niezgody

dokończenie ze str. 1

I tylko zupełnie przypadkiem, przy okazji tych potrzebnych inwestycji, z sześciometrowej drogi lokalnej mamy dostać 15-metrową obwodnicę Piaseczna... Ale po kolei.

Planu zagospodarowania Chyliczki nie mają od wielu lat. Kolejne próby spełzały na niczym za sprawą czynnego oporu mieszkańców, którzy nie zgadzali się, żeby przeciąć spokojną wieś 4 nowymi drogami, które miałyby być wyjazdem z łąk na terenie Julianowa, pomiędzy torami linii siekierskiej i ulicą Urbanistów.

Szybko okazało się, że na łąkach mają powstawać nowe osiedla i że trzeba gdzieś wyprowadzić ruch, najlepiej przez sąsiednią wieś. W 2007 roku przystąpiono do sporządzenia nowego planu – tym razem planista pojawił się w Chyliczkach, rozmawiał z mieszkańcami, rysował, notował i wszyscy byliśmy dobrej myśli. Do czasu...

III Wschodnia obwodnica Piaseczna

Pierwszy projekt planu był dla nas jak najbardziej satysfakcjonujący. W międzyczasie uchwalono studium ARUP, które zawierało propozycję nowego układu komunikacyjnego dla całej Gminy Piaseczno.

Jeden z jego elementów to wschodnia obwodnica Piaseczna, która ciągnie się od wybudowanego ostatnio mostu pomiędzy Jesówką a Żabieńcem, poprzez ulicę Główną w Żabieńcu (docelowo 12 metrów), ulicę Sielską ciągnącą się przez całe Siedliska, przebiec przez Chylice przy stawach, nowy most

na Jeziorce do Chyliczek, kawałek wzdłuż rzeki, skrzyżowanie z Moniuszki, potem wspomniana Polna, jeszcze tylko kawałek Zimową na granicy z Julianowem, potężny węzeł komunikacyjny przy torach linii siekierskiej z planowaną od zawsze trasą mostową, a potem już jasna długa prosta Cyraneczki i do Puławskiej. Uff, piękny projekt, prawda?

Mieszkańcy Główniej w Żabieńcu nie wyobrażają sobie jej poszerzenia, mieszkańcy Siedlisk chcieliby w końcu chodnik i tylko chodnik, bez wzmoczonego ruchu. Chylice nie chcą dużego węzła komunikacyjnego przy stawach a Chyliczki tranzytu przecinającego wieś niemalże na pół.

Kto więc odpowiada za te plany i dla kogo je robi, skoro nie dla mieszkańców?

III Możecie to sprzedać i się wyprowadzić

Wiceburmistrz Daniel Putkiewicz wielokrotnie odwiedzał Chyliczki i spotykał się z mieszkańcami. Za każdym razem zapewniał, że to dla nas i dla naszego dobra, niemniej argumentował to cokolwiek oryginalnie. „Plan jest dla Państwa korzystny, wzrosną ceny nieruchomości”.

Świetnie, tylko, że tutaj nie mamy spekulantów, którzy kupili działki żeby na nich zarobić, a mieszkańców, którzy często mieszkają tu kilkadziesiąt lat, bądź kupili działki na wsi, gdzie chcieliby móc spokojnie mieszkać. „Plan musi być robiony dla przyszłych mieszkańców”.

Doceniamy fakt planowania przez Gminę, ale to nie znaczy,

że obecni mieszkańcy mają być pominięci, czy też, że coś ma być zrobione ich kosztem. „Ta droga będzie obsługiwać tylko ruch z Chylic i Chyliczek”. A to ciekawe, biorąc pod uwagę zapisy studium ARUP, w którym jest to „element wschodniej obwodnicy Piaseczna” – czyżby wiceburmistrz nie znał prawa, które go obowiązuje? A już najlepiej przekonywał nas Burmistrz Lis: „Państwo jesteście za bardzo przywiązani do ziemi, ja w swoim życiu przeprowadzałem się kilka razy”. Doskonale, raczej nikt z mieszkańców Chyliczek nie będzie bronił Panu Burmistrzowi wyprowadzić się gdzie indziej, ale to jeszcze nie znaczy, że my mamy porzucić nasze domy i spuścić.

III Developer za płotem

Smaczku całej sytuacji dodaje fakt, że przy planowanej obwodnicy znajdują się rozległe tereny developera, który chciałby pobudować tam osiedle. Jemu zarówno szeroka obwodnica, jak też wzrost wartości działek jest zdecydowanie na rękę. Szkoda, że nie mieszkańcom... Tymczasem po ulicy Polnej niemalże nie da się już przejechać, nie waląc co i rusz zawieszaniem w zmarzniętą ziemię. Jakikolwiek inwestycje są wstrzymane do momentu uchwalenia planu, w którym gmina może oczywiście pójść na pewne ustępstwa, ale z kategorii drogi zbiorczej i obwodnicy nie zrezygnuje. Takimi zagrywkami, niefortunnie przypominającymi szantaż, gmina walczy o interes. Czy? Na pewno nie mieszkańców.

Krzysztof Dynowski,
Sołtys wsi Chyliczki

Dla kogo to Piaseczno?

Władze Piaseczna coraz częściej uzasadniają swoje decyzje opiniami ludzi z zewnątrz czy interesem „przyszłych” mieszkańców, niejako zapominając o tych, którzy mieszkają w Piasecznie tu i teraz.

Żeby była jasność, nie ma tu co winić samych developerów – to nie są spółki gminne, które mają realizować zadania własne gminy. To prywatne firmy, które mają osiągnąć zysk – tylko tyle i aż tyle, najprostsza rzecz na świecie. Żadnego developera nie interesuje infrastruktura, służba zdrowia czy komunikacja – od tego jest gmina, on ma tylko zbudować budynek i sprzedać w nim mieszkania.

Oczywiście gmina absolutnie nie nadąga z rozwojem niezbędnej infrastruktury, ale nadal, z uporem

godnym lepszej sprawy, powtarza, że potrzebny jest rozwój, nowe inwestycje itd. Tylko że o zbyt wielu remontach czy nowych drogach się nie słyszy, a o nowych osiedlach i zwiększonym ruchu aut a i owszem.

Dopuszczam jeszcze ewentualność, że to zakrojony na szeroką skalę projekt, w którym po zakorkowaniu kilku ostatnich jednokierunkowych uliczek w Piasecznie, zaprosimy ekspertów z Amsterdamu, którzy nauczą nas, jak się poruszać rowerami po mieście, a wizytę

i budowę ścieżek rowerowych sfinansuje producent rowerów...

Można odnieść wrażenie, że mieszkańcy są gdzieś na szarym końcu listy priorytetów. Wybrana przez nich władza, zdała się, wraz z wynikiem wyborczym, uzyskać omnipotencję i wiedzę absolutną, dzięki czemu nie potrzebuje już zaprzętać sobie głowy cokolwiek poza realizowaniem jedynie słusznej wizji. Przykłady – proszę bardzo.

Krzysztof Dynowski



Łukasz Krawczyński Mi się podoba, dla mnie ważniejsze są oceny ludzi którzy tu nie mieszkają. Moi znajomi z Wawy mówią że Pno zmienia się a zmiany im się podobają)))
16 grudnia 2012 o 09:09 · Lubię to!

Wpis Łukasza Krawczyńskiego, szefa Platformy Obywatelskiej w Piasecznie, będący komentarzem na facebooku do zdjęcia nowego zagospodarowania wjazdu do Piaseczna, dotyczył „tylko” murków na zrewitalizowanym wjeździe do Piaseczna. Patrząc na sam grudniowy komentarz można było pomyśleć – „palnąć”, każdemu się zdarza, ale obraża on – niestety – szerszą tendencję.

Spółki de-kadencie

PIASECZNO

Zgodnie z prawem i logiką, gminy mogą, a nawet powinny, tworzyć spółki komunalne i wykorzystywać je do realizacji zadań własnych samorządu, w imię korzyści dla społeczności lokalnej.

Ostatnie działania związane ze zwolnieniem prezesa PWiK oraz pożyczką dla PCU skłaniają do głębszej refleksji nad spółkami gminnymi na terenie Piaseczna.

Gminy w całej Polsce chętnie powołują do życia spółki – „narzędzie” pozwalające na wyprowadzenie konkretnej dziedziny (np. wodociągi i kanalizacja) poza struktury organizacyjne urzędu.

Ułatwia to liczenie kosztów, obraz całej branży jest spójny i przejrzysty, a swoisty ład korporacyjny zazwyczaj sprzyja efektywnemu wydatkowaniu i zarządzaniu pieniędzmi.

Fakt, że jest to narzędzie skuteczne nie oznacza, niestety, że z automatu pozbawia gminę wszystkich problemów.

Nad każdą spółką trzeba sprawować odpowiednią pieczę i kontrolę, niemalże rodzicielską, zarówno pod kątem stricte biznesowym, jak też politycznym, czy też społecznym.

Czy decyzje władz odbijają się na działaniu spółek gminnych? Odpowiedzi na powyższe pytanie niech posłuży poniższa analiza.

Spółka sportowa

Chyba najciekawszą spółką w naszej gminie miała szansę stać się spółka sportowa, która, poza scaleniem i scentralizowaniem kwestii sportowych, miała także zajmować się realizowaniem różnego rodzaju inwestycji.

Te ambitne plany pozostały niestety w sferze marzeń, a o działalności powołanej do życia kilka miesięcy temu spółki nic na razie nie wiadomo.

Uchwała powołująca spółkę – jest. Problemy z organizacją – bo nie z poziomem – sportu w Piasecznie – są, czego przykładem choćby debaty, protesty kibiców i dyskusje na forach. Potrzeby inwestycyjne, takie jak regularne remonty dachu pływalni czy zagospodarowanie terenów przy stadionie na 1 maja – są. Spółka, która mogłaby te problemy rozwiązać – też jest. Niestety, tylko na papierze.

W Biegacz z kulą u nogi

Piaseczyński sport przypomina trochę zawodnika, który poświęca się dla wybranej dyscypliny, trenuje mimo przeciwności losu, niesprzyjającej aury i braku infrastruktury, by – po osiągnięciu profesjonalnego poziomu – doczepić mu kulę u nogi. Wzajemne animozje trenerów i prezesów, czasem zawinione przez nich samych, czasem przez gminę, skutecznie blokują rozwój zawodników. Wystarczy obejrzeć relację z debaty odnośnie koszykówki, gdzie trener z prezesem w żaden sposób nie mogą się dogadać. Potrzebny jest w takiej sytuacji decyzyjny roz-

jemca, który wchodzi i mówi – tak a tak. Najlepiej gdyby to był burmistrz. Oczywiście z jego decyzją możemy się zgodzić lub nie, rolą burmistrza jest właśnie rozstrzygnięcie sporów, podejmowanie decyzji w sytuacji, gdy poszczególni partnerzy nie są w stanie wypracować wspólnego zdania i wzięcie za te decyzje odpowiedzialności.

W Na kłopoty – spółka

Powołanie spółki, która niejako w imieniu burmistrza odpowiadałaby na takie sytuacje i wzięła na siebie ciężar decyzyjny i organizacyjny sportu, jest rozwiązaniem ze wszech miar dobrym. Niczym przytoczone wcześniej spółki, przejmie na siebie pewną część zadań własnych gminy i zrealizuje je – przynajmniej w założeniu – w sposób przejrzysty i rynkowy, bez naleciałości i wzajemnych animozji. Co więcej, spółka sportowa miała też zajmować się inwestycjami – kolejna ulga dla działalności gminy, a jednocześnie szansa na to, że zbudujemy szybciej i więcej. A jako wisienka na torcie zwrotu podatku VAT łądzące z powrotem na koncie gminy. Czego chcieć więcej?

W Dlaczego nie?

Przede wszystkim, brakuje nam kadr. Do roli prezesa, z pew-

ną dozą ostrożności, przymierzany był Artur Woźniakowski, były już prezes PWIK, jednak po tym, jak burmistrz „stracił do niego zaufanie”, lista kandydatów świeci pustkami.

Brak menedżera, który sprawnie prowadziłby spółkę, miał doświadczenie w przygotowywaniu i realizacji inwestycji, a jednocześnie rozumiał problemy i specyfikę naszego sportu, skutecznie blokuje faktycznie powstanie spółki.

Po drugie, mamy przecież GOSIR, który – po części – realizuje zadania nakładane na powstającą spółkę. Pozostawienie ośrodka osobno, z dotychczasowymi kompetencjami, stawia pod znakiem zapytania sens powstawania spółki, z kolei wciągnięcie go „pod skrzydła” nowo powstałej struktury, też takie proste nie jest.

Po trzecie, mamy na terenie gminy kilkadziesiąt klubów, reprezentujących różne dyscypliny. Pogodzenie ich ambicji i wypracowanie formuły, która nikogo nie pozostawi poza nawiasem to kolejne zadanie, przed którym stałaby spółka.

Może, więc dobrze się stało, że spółka jeszcze faktycznie nie powstała. Zamiast robić coś „na chybi-cika”, trzeba wcześniej przemyśleć i przepracować wiele skomplikowanych tematów. Niestety, rzeczoną pracę nie widać, a sport pozostawiony sam sobie nie rozwija się tak, jak mógłby ze wsparciem spółki.

Grzegorz Szestowicki

Ciepła Spółka

Przedsiębiorstwo ciepłowniczego to chyba ulubiona spółka władz Piaseczna.

Podczas ostatniej sesji argumentowano, że z tą spółką gmina nigdy nie miała kłopotów i warto jej pomóc. Z drugiej strony, nie jest to już monopolista, a gracz, który walczy o utrzymanie silnej pozycji na rynku.

Mieszkańcy osiedli, które korzystają z ciepła dostarczanego przez PCU, często komentują ceny czy straty ciepła i podają przykłady tańszych rozwiązań, na które już przeszli, czy też zamierzają przejść. Pozycja spółki na wolnym rynku, na którym istnieje konkurencja, jest trudna.

W Pomagamy swoim?

W normalnej, rynkowej sytuacji, niespotykane jest, aby prezes spółki działającej na terenie gminy zgłosił się o 7 milionów nieoprocentowanej pożyczki do samorządu. Tutaj taka sytuacja nastąpiła i tylko pozornie może się wydawać, że jest to zachwianie zasad wolnego rynku. PCU ma bowiem podpisane nowe umowy na dostarczanie ciepła, co pozwoli powiększyć grono odbiorców, a tym samym zredu-

kować, przynajmniej teoretycznie, koszty dla wszystkich dotychczasowych użytkowników. Właściciel spółki, czyli gmina, stwierdziła, że sytuacja wymaga udzielenia spółce wsparcia. Bez niego, prace się opóźnią i będzie je można rozpocząć dopiero w listopadzie. Właściciel zabezpieczył więc środki dla swojej spółki, co jest jak najbardziej słuszne i uzasadnione. Jedyny problem stanowi fakt, że sam właściciel tych pieniędzy nie ma i musi je komuś zabrać.

W Cudowne rozmnożenie

W budżecie gminnym, który jeszcze kilka miesięcy z takim trudem dopinano, szukając oszczędności i zastanawiając się, z których inwestycji można zrezygnować, a które są priorytetowe, burmistrzowi udało się znaleźć aż 7 milionów złotych. Nagle okazało się, że sztandarowe inwestycje, takie jak remont dworca PKP czy rozbudowa szkoły w Zalesiu Górnym mogą poczekać? A w zasadzie muszą, wszak zgodnie z deklaracją burmistrza, te pieniądze i tak nie zostałyby wydane w tym roku.

Spółka musi się rozwijać, aby pozostać konkurencyjną. Jeżeli jednak raz za razem będą miały miejsce „cu-

downe rozmnożenia” darmowych środków dostępnych dla spółki, może to zachwiać równowagę rynkową i w skrajnym przypadku doprowadzić do konieczności sztucznego podtrzymywania działalności od dawna niewydolnej i niekonkurencyjnej firmy. Burmistrz będzie dalej przekonywał, że w spółkę włożono już tyle pieniędzy, że teraz nie można pozwolić jej upaść. Tymczasem, patrząc z punktu widzenia modelu stricte biznesowego, zasadnym mogłoby się okazać np. dofinansowanie budowy pieców i instalacji na każdym osiedlu, co zlikwidowałoby konieczność utrzymywania spółki jak też okresowe remonty sieci ciepłowniczych, które wiążą się z paraliżem komunikacyjnym części miasta.

Oddanie w ręce mieszkańców tego, co mogą zrobić samodzielnie, czy też z niewielką tylko pomocą gminy jest kuszące, gdyby nie jeden szczegół. Dla urzędu do spółki, jako podmioty mające możliwość odbioru podatku VAT od inwestycji, są źródłem „cudownych rozmnożeń”. Najlepszym przykładem na to jest PWiK, który przez ostatnie dwa lata przekazał do gminy – bagatela – 56 milionów złotych...

Grzegorz Szestowicki

Odpowiedzialni za ścieki

Nasz piaseczyński, wodociągowo-kanalizacyjny monopolista do niedawna prezentował, w bardzo skuteczny sposób, model biznesowy prowadzenia spółki.

Do 15 marca firma była maksymalnie odsunięta od lokalnej polityki, zajmując jednocześnie bardzo ważne miejsce w gospodarce zarówno rejonu jak i każdego z odbiorców.

Ten model bliski jest ideom "państwa nocnego stróża", gdzie sektorowi prywatnemu daje się wolną rękę i – wierząc w wolny rynek – nie ingeruje się w działanie przedsiębiorstw. Takie rozwiązanie sprawdzało się w Piasecznie przez długi czas, nastąpiła jednak, długo zapowiadana "potrzeba zmian". Czy na lepsze?

Prezes jak naczelnik?

Zwolnienie Artura Woźniakowskiego było podyktowane kilkoma czynnikami, z których na pierwszy plan wysunęła się decyzja rady nadzorczej spółki o dofinansowaniu kwotą 44 tysięcy złotych studiów MBA prezesa.

Fakt ten skłonił burmistrza do bliższego przyjrzenia się działalności spółki, zakończony audytem. Zanim jednak o tym dokumencie, pozwolę sobie na kilka słów dotyczących "drogiego" utrzymania prezesa.

Model biznesowy wypracowany w PWiK niósł za sobą wiele konsekwencji. Jedną z nich była odpo-

wiedzialność, idąca w parze z wynagrodzeniem. Tym właśnie różni się prezes od naczelnika wydziału. Teoretycznie, obaj wykonują dosyć podobny zakres zadań, praktycznie jednak dzieli ich przepaść odpowiedzialności. Kiedy bowiem naczelnik czy urzędnik w gminie dokona nieprzemysłanych działań, ponosi konsekwencje wynikające z kodeksu pracy. Jego błąd może spotkać się z naganą, ewentualnie małym zamieszczeniem w lokalnych mediach – i tyle. Dlatego burmistrz powinien szanować pracowników urzędu i nie może ich lekkomyślnie zwalniać.

Dla prezesa spółki, odpowiedzialność nie kończy się na rozmowie z burmistrzem – tutaj konsekwencje są zdecydowanie większe.

Tu działają prawa rynku, z pracą można się szybko pożegnać, a zła opinia o wykonywanych obowiązkach bardzo często ma ogromny wpływ na dalszą karierę zawodową. O materialnej odpowiedzialności członków zarządów spółek już nawet nie wspomnę. Sprawny menedżer, dobrze zarządzający spółką i powierzonym jej majątkiem, zasługuje na jak najbardziej rynkowe wynagrodzenie.

W tej kwestii jeszcze jedna uwaga – nie tak dawno gorąco dyskutowa-

wanym tematem była nagroda dla pani dyrektor ZEAS, która otrzymała łącznie 16 tysięcy złotych. Zgodnie z zapewnieniami burmistrza, była to forma należytego podziękowania i uznania pracy, w wyniku której zaoszczędzono kilka milionów złotych. Z drugiej strony mamy prezesa PWiK, który otrzymuje, tu uznane za nagane, 44 tysiące złotych dofinansowania do studiów MBA. Pan prezes również zarządzał dużym budżetem i majątkiem, dodatkowo uzyskał zwrot ponad 50 milionów podatku VAT za budowę oczyszczalni, które to pieniądze zasilają gminną kasę, pozwalając na realizację wielu inwestycji. Czy tylko mnie to dziwi?

Drogi prezes

Zarobki prezesa, jak też ponad 300 tysięcy odprawy, to zdecydowanie duże kwoty, nawet w skali spółki. Trzeba też uczciwie stwierdzić, że kilka miesięcy temu Artur Woźniakowski był powszechnie uznawany za doskonałego menedżera i specjalistę w swojej dziedzinie, a burmistrz, który osobiście wyznacza pensję prezesowi, przez ponad dwa lata urzędowania nie kwestionował jej wysokości. Swego czasu, gdy w urzędzie rozważano model tworzenia spółki sportowej, która miała też realizować wielorakie inwestycje na terenie Piaseczna, to właśnie prezes PWiK był wy-

mieniany jako mурowany kandydat na szefa nowej struktury.

Według oficjalnej wersji, po niekorzystnym dla spółki audycie wykonanym na wniosek radnych, notowania prezesa automatycznie spadły.

Jednym z zarzutów kierowanych przez audytorów jest stwierdzenie, że prezes jest "drogi", tym razem jednak w ujęciu przerostu zatrudnienia i płac.

Bezpośrednią odpowiedzią na wnioski z audytu było powołanie przez świeżo wymienioną radę nadzorczą dwóch nowych prezesów, z których jeden jest fachowcem w dziedzinie wody i ścieków, drugi zaś ma ściśle określone zadanie co do prowadzenia spółki – ograniczyć koszty własne. Ta formalna deklaracja mecenasa Suleja, który z ramienia gminy informował o powodach zmian personalnych w PWiK, znalazła też ostatnio bardzo wymierne doprecyzowanie.

Podczas nadzwyczajnej sesji rady miejskiej dotyczącej taryf za śmieci, przyjęto uchwałę o dopłacie przez gminę do ceny wody i ścieków. Z punktu widzenia mieszkańca, można się tylko cieszyć, niemniej, jeżeli ten mieszkaniec, lub ktoś z jego bliskich pracuje w PWiK, tej radości może szybko zabraknąć – zgodnie z deklaracjami burmistrza i radnych, 1,8 miliona, które w tym roku dopłaca gmina, powinno w przyszłym roku

być wygospodarowane w ramach oszczędności w spółce.

Biznes z dala od polityki

Spółki gminne można – zgodnie z prawem – całkowicie sprywatyzować, można też – jak to ma właśnie miejsce – próbować sterować nimi z fotela burmistrza czy stołków radnych. Stosowany do tej pory model wydawał się być pośrednim – z jednej strony. Strach w pełni oddać stery monopolisty na rynku w prywatne ręce, choć pewnie pieniądze z ewentualnej sprzedaży kusilyby nowymi inwestycjami. Z drugiej strony pomiędzy urzędem a spółką regularnie odbywały się twarde negocjacje dotyczące planowanych inwestycji czy stawek.

Na chwilę obecną trudno o czymkolwiek definitywnie wyrokować, można jedynie – korzystając z licznych przykładów – przestrzec przed próbą ręcznego sterowania spółką gminną przez polityków. Takie działania kończą się zazwyczaj nieciekawie i dla spółki i dla polityków, a najwięcej tracą na tym – niemalże tradycyjnie już – mieszkańcy...

W tym miejscu dość ironicznie brzmią słowa byłego już prezesa, składającego podziękowania dla Władz Miasta i Gminy Piaseczno za „wytyczenie nowych standardów oraz wzorców w zakresie funkcjonowania nowoczesnego przedsiębiorstwa komunalnego”.

Grzegorz Szestowicki

Śmieci 50/50

Jest to ostatnia spółka, z którą przyjdzie nam się zmierzyć.

Jako jedyna jest faktycznie spółką, czyli wspólnym przedsięwzięciem

dwóch podmiotów – gminy Piaseczno oraz prywatnego inwestora.

Na forma spółki wydaje się być najbardziej logiczna, łączy ona siłą rzeczy interesy polityczne urzędu z wolnym rynkiem, na którym konkuruje firma.

Powyższy model dzieli odpowiedzialność oraz zyski pomiędzy dwóch partnerów. To także branża, która – do niedawna – poddawana była największej konkurencji, choć trzeba uczciwie zauważyć, że PUK SITA była bardzo mocno obecna na rynku zamówień publicznych i wygrywała wiele przetargów na utrzymanie czy zakładanie terenów zielonych.

Przetarg w nieznane

Kiedy piszę te słowa, oferty w przetargu na odbiór odpadów z te-

renu gminy Piaseczno są już otwarte (znany już stawki zaproponowane przez firmy), ale sam przetarg nie jest rozstrzygnięty (badana jest zgodność złożonych dokumentów z wymogami formalnymi przetargu).

Gdzie dwóch...

Spółka zgłosiła trzecią najkorzystniejszą ofertę, co oznacza, że dwóch oferentów musiałoby dopełnić błędy we wnioskach, aby ich propozycje zostały odrzucone i wygrała SITA.

Wiadomo, że jeśli w przetargu organizowanym przez gminę wygra spółka gminna, będziemy mieli bardzo ciekawy "materiał porównawczy". Oto bowiem poza PWiK, który jest monopolistą, będziemy jeszcze mieli SITE, która też uzyska monopol na wywóz śmieci. Te dwie spółki, dominujące na rynku w danej branży, będą jednak zarządzane w zgoła odmienny sposób, co pozwoli bardzo łatwo wskazać, który system – w praktyce i w naszej lokalnej specyfice – sprawdza się lepiej.

Grzegorz Szestowicki

Szansa na przyszłość

Działające na terenie naszej gminy spółki są zarządzane w bardzo różny sposób. Mają różną pozycję na rynku, a oferowane przez nich usługi spotykają się nierzadko z dobrym przyjęciem.

Każda z nich ma w sobie coś z politycznego "chciejstwa" i ekonomicznych praw rynku. Obserwując od lat zachodzące w nich zmiany, można pokusić się o pewne wnioski i predykcje na przyszłość.

Przed wszystkim trzeba cały czas pamiętać, że te spółki, czy to się komuś podoba, czy nie, są dekadencjonalne, czyli nie działają tylko przez jedną kadencję organów władzy. Powstały wysiłkiem wielu, za pieniądze wszystkich, w celu realizowania zadań własnych gminy. Są partnerem podrzędnym dla urzędu i mogą, a nawet mają być wykorzystywane w interesie mieszkańców i tylko ich. Odcinając poszczególne ważne i uczestnikami lokalnego rynku pracy.

Siła spółki

O tym, jak ważne zadania wzięły na siebie omawiane podmioty, przekonywać nikogo nie trzeba – ciepło, woda czy odbiór nieczystości to

podstawa każdego gospodarstwa domowego. Ponieważ są to dziedziny wymagające ogromnych nakładów, zarówno w zakresie sieci, instalacji czy kadry i obsługi, wartość naszych spółek i ich majątku sięga miliardów złotych. W tym kontekście nie dziwi fakt, że wielkie koncerny wyrażają zainteresowanie zakupem poszczególnych podmiotów i wciągnięciem ich pod swoje skrzydła. Siła spółek leży jednak nie tylko w obecnej wartości i majątku, a w potencjale rozwoju.

Mówimy cały czas o spółkach gminnych, które realizują potrzeby danej gminy. Ale przecież PWiK był bardzo blisko nawiązania współpracy z urzędem w Prażmowie i objęcia terenu sąsiedniej gminy swoimi usługami. Taka koncepcja, dobrze przeprowadzona, byłaby korzystna dla obu gmin jak i dla samej spółki. Zwiększenie zasięgu działalności na więcej niż jedną gminę, żeby nie powiedzieć cały powiat, pozwoliłby realizować zadania, o których poszcze-

gólne samorządy samodzielnie nie byłyby w stanie nawet myśleć.

Wspólny transport

Patrząc na tłumy w autobusach i pociągach, słysząc jednocześnie o kolejnych "negocjacjach" z ZTM, który co roku wymaga większych dopłat, zastanawiam się, kiedy – jako Piaseczno, czy może, jako związek kilku gmin – dojdziemy do wniosku, potwierdzonego rachunkiem ekonomicznym, że bardziej opłaca się nam powołać własną spółkę transportową, niż co roku godzić się na dyktat warszawskiego monopolisty. Pieniądze zebrane przez kilka gmin, trasy i częstotliwość wyznaczana w formie konsultacji z mieszkańcami, łatwość zmiany linii, ustawiania nowych przystanków, etc...

Może się rozmarzyłem, może nie stać nas jeszcze na to, może wzajemnie animozje i partykularne interesy nie pozwolą dzisiaj na powstanie nowego podmiotu. Może to kwestia roku, kadencji, dekady. Wiem tylko, że warto o takim rozwiązaniu pamiętać, od czasu do czasu o nim rozmawiać, aż trafi na podatny czas i grunt, który pozwoli na jego realizację.

Grzegorz Szestowicki

W siodle

Największe szczęście w świecie na końskim siedzi grzbiecie.

Wstajni wiatr rozwiewa kołtuny zimowej sierści, świeżo wyczesanej z grzbietów i grzyw wierzchowców. Pojedyncze włoski wypychają się do nosa i gardła, drażniąc niemiłosiernie jeźdźców, czyszczących zwierzęta przed pierwszą przejażdżką.

Jeździectwo jest bardzo eleganckim sportem. Wszystko musi być wyczyszczone na wysoki połysk. Lśniaca sierść konia, błyszczące siodło i wypastowane buty są nieodłącznymi atrybutami miłośnika jeździectwa. Nie zapominamy oczywiście o bezpieczeństwie i bez specjalnego kasku nie dosiadamy wierzchowca. Kto żyw wsiada na koń i rusza w teren.

Ziemia piaseczyńska obfituje w liczne szlaki konne. Większość z nich przebiega w obrębie Chojnowskiego Parku Krajobrazowego, choć te najpiękniejsze wcale nie biegają przez las.

Nie wszystkie drogi leśne dopuszczone są dla przejażdżek. Usta-

wa o lasach zezwala na jazdę konną tylko drogami wyznaczonymi przez nadleśniczego. Można też poruszać się drogami publicznym przecinającymi lasy. Zawsze obowiązuje nas kodeks ruchu drogowego i oczywiście zdrowy rozsądek.

Wszystkie dostępne w powiecie piaseczyńskim szlaki są bardzo dobrze oznakowane. Istnieją dwa rodzaje oznakowania. Pierwsze przygotowane przez Nadleśnictwo Chojnow, które wyznaczyło drogi dla jeźdźców oznaczone jest zieloną podkową na białym tle. Znajdują się one na terenach leśnych i przebiegają przez prawie wszystkie gminy powiatu piaseczyńskiego. Szczególną atrakcją jest wyznaczony z inicjatywy Klubu Turystyki Jeździeckiej PTTK w Wólce Prackiej Piaseczyński Szlak Konny składający się z 25-kilometrowej "Pętli Lasów Chojnowskich" oraz z łączników liczących w sumie około 25 km. Łączniki umożliwiają dotarcie konno do pętli z ośrodków jeździeckich, oraz z leśnego parkingu koło Żabiańca, na którym można pozostawić samochód i przyczepę do przewozu koni.



GRZEGORZ SZESTOWICKI

Jak czytamy w opisie dostępnym na stronie starostwa Powiatowego – „Szlak przebiega w pobliżu wielu ciekawych miejsc: rezerwatów przyrody (Uroczysko Stephana, Las Pęcherski, Łoś, Biele Chojnowskie), pomników przyrody i miejsc pamięci narodowej. Ukazuje także bogactwo flory i fauny dorzecza Jeziorki, prowadząc w pobliżu przebywania zwierząt takich

jak bobry, dzikie kaczki, łabędzie, czaple.” Z praktyki wiem, że najczęściej spotkać można sarny i dziki, a raz miałem nawet spotkanie z łosiem.

W terenie szlak oznakowany jest pomarańczowymi kołami na białym tle. Oprócz podstawowego oznakowania na trasie szlaku umieszczone są liczne tablice zawierające mapki okolic oraz infor-

macje o miejscach ciekawych krajobrazowo i przyrodniczo.

Szlak obfituje w wiele zapierających dech w piersiach widoków, dostępnych tylko z perspektywy końskiego grzbietu. Miłym akcentem konnych wycieczek są pozdrawiający przechodnie, wyrozumiali kierowcy i to coś, czego nie poznacie jak sami nie spróbujecie.

Grzegorz Szestowicki

R
E
K
L
A
M
A

Nowy Mercedes CLA. Niepokorny.



Poznaj nowe, dynamiczne oblicze Klasy E.



MB Motors wraz z Partnerami zaprasza na prezentację nowości Mercedes-Benz

Wielka Premiera podczas dni otwartych 12-13 kwietnia 2013 r.

Spotkanie odbędzie się w naszym salonie przy ulicy Puławskiej 34 w Piasecznie. Zobacz na własne oczy, jak wygląda niepokorny Mercedes CLA. Przygotowaliśmy dla Państwa wiele atrakcji.

Czekamy na Państwa w dniach 12 kwietnia w godz. 10.00-19.00 oraz 13 kwietnia godz. 10.00-16.00















Veturilo = pojazd Rowerowe szlaki turystyczne

System wypożyczalni Veturilo już niedługo zawita do Konstancina – Jeziornej. Aktualnie trwają rozmowy dotyczące lokalizacji wypożyczalni.

Nazwa systemu została zapożyczona z języka esperanto i oznacza pojazd lub środek transportu. W ogłoszonym przez ZTM konkursie dotyczącym nazwy dla systemu wypożyczalni rowerów zwyciężył pomysł zaproponowany przez 19 letniego Matusza Kempiego.

Jak to działa?

Aby wypożyczyć rower należy na początku zarejestrować się w systemie i dokonać jednorazowej opłaty aktywacyjnej w wysokości 10zł. Od tej chwili można korzystać z systemu wypożyczalni na terenie

2016 r., na terenie Warszawy będzie działać, co najmniej 125 stacji rowerowych z 2100 rowerami.

Ile to kosztuje?

Opłaty uzależnione są od czasu, na jaki planujemy wypożyczyć rower. Bez opłat jest pierwsze 20 minut, a najbardziej opłacalne jest wypożyczenie roweru na godzinę, wtedy będzie to nas kosztowało jedynie złotówkę, gorzej jeśli coś stanie się z rowerem, wtedy będzie to 2000zł. Kwota utrzymania przez operatora systemu do listopada 2016 r., którą otrzyma za tę usługę łącznie to ok. 19 mln zł brutto.

Powiat Piaseczyński – to znakomite miejsce do czynnego uprawiania turystyki rowerowej. Znakomite położenie oraz warunki naturalne pozwalają na wielogodzinne wyprawy. Dużą część Powiatu zajmuje kompleks lasów chojnowskich, posiadających na swym terenie wiele miejsc ciekawych ze względów krajobrazowych, historycznych lub przyrodniczych.

Minusem jest brak połączonej sieci ścieżek rowerowych. Często wycieczki muszą odbywać się w ruchu ulicznym, co stanowi duże zagrożenie dla zdrowia cyklistów.

Z pośród najbardziej popularnych szlaków wymienić należy szlaki PTTK, warto jednak zaplanować własną wycieczkę, odbiegającą trochę od ścisłego szlaku.

Zielony Chojnowski Szlak Rowerowy o długości 24 km: Park Kultury w Powsinie – Las Kabacki – Julianów – Piaseczno – Żabieniec – Orzeszyn – Baniocha – Mikówiec – Góra Kalwaria.



Trasa ta łączy Ursynów z Piasecznem i Górą Kalwarią. Po drodze mamy kilka punktów widokowych, miejsca pamięci narodowej, kultu religijnego oraz w większości obszary leśne.

Kolejnym jest czarny Chojnowski Szlak Rowerowy o długości 13 km: Obory – Konstancin – Jeziorna – rez. Obory – Czarnów – rez. Chojnów – rez. Uroczysko Stephana – Zalesie Górne. Szlak typowo przyrodniczo krajobrazowy, choć po drodze można zszokować z trasy i zapoznać się ze wspaniałą architekturą Konstancina, odwiedzić tętnie i pod koniec odpocząć na te-

renie Spalonej (Zimne Doły, Polana Małeckiego) w Żabieńcu. W wielu przypadkach można zaplanować także wycieczki mieszane.

Najkrótszym jest Żółty Chojnowski Szlak Rowerowy o długości 7 km: Czarnów – Kawęczynek – rez. Obory, przydatny w przypadku planowania połączeń pomiędzy różnymi szlakami lub typowo dla zwiedzających Konstancin – Jeziorną

Niebieski Rowerowy Szlak Wisły o długości 32 km rozpoczyna się w Parku Kultury w Powsinie, a następnie wiedzie przez Konstancin – Jeziorna – Obory – Łyczyn Parcela – Piaski – Dębówka – Podłęczce – Wólka Dworska – Góra Kalwaria – Czersk.

To jeden z najciekawszych pod względem krajobrazowym oraz historycznym szlaków. Po drodze zwiedzić można Stary Konstancin, Górę Kalwarię wraz z jej zabytkami architektury sakralnej oraz ruiny Zamku Książąt Mazowieckich w Czersku.

Dla wszystkich, którzy wolą uprawiać turystykę rowerową w grupie z przewodnikiem, swoją ofertę przygotowuje co roku Klub Turystyki Rowerowej „Pędziwiatr” działający przy PTTK Piaseczno. O wycieczkach organizowanych przez klub będziemy informować na naszej stronie internetowej.

Kamil Korbik



całego miasta. Po prostu bierzemy rower i możemy jechać w interesujące nas miejsce. Rower możemy zwrócić w najwygodniejszym dla nas punkcie veturilo. Należy pamiętać, że warto nie przekraczać 12 godzin wypożyczenia, ze względu na wysoką opłatę, bo aż 200zł. Jedna osoba może wypożyczyć nawet 4 rowery, ponosząc za nie odpowiedzialność. Warto zapoznać się przed rozpoczęciem korzystania z systemu z regulaminem dostępnym na stronie internetowej systemu www.veturilo.waw.pl.

Warunkiem koniecznym korzystania przez osoby małoletnie z wypożyczonego roweru jest posiadanie ważnego jazdy, karty rowerowej lub motorowerowej.

W Gdzie znaleźć punkty Veturillo?

Zgodnie z informacjami operatora, w systemie Veturilo jest już 57 stacji, w których dostępne są 1024 jednoślady. Niebawem uruchomionych zostanie 70 kolejnych stacji. Staną m.in. w południowej części Śródmieścia i na Pradze. Liczba rowerów do wypożyczenia wzrośnie wtedy do 2124. Wszystkie aktualne punkty można znaleźć na stronie www.veturilo.waw.pl w zakładce lokalizacje. W ciągu 4 miesięcy działania systemu zarejestrowano 47,5 tys. użytkowników i ponad 283 tys. wypożyczeń. Łącznie, od 2013 do

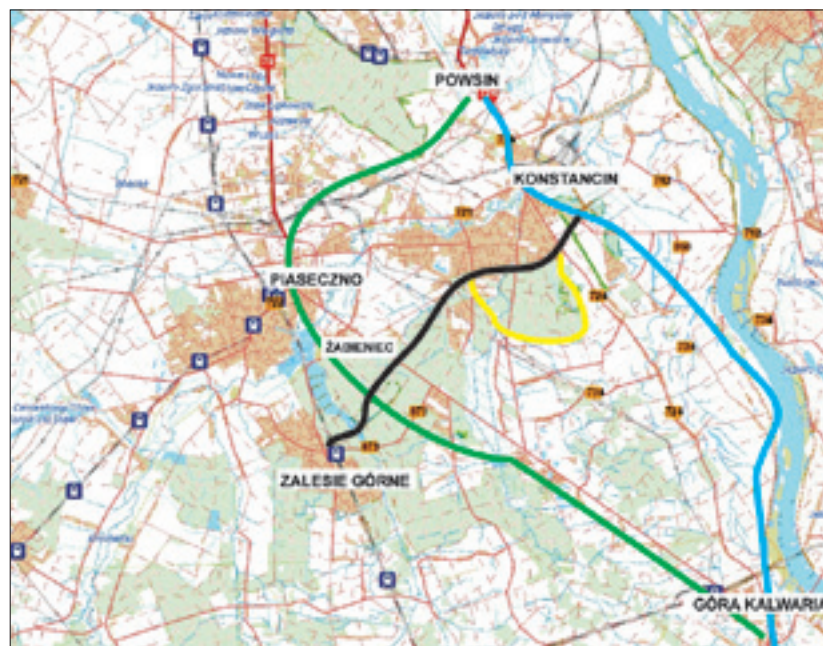
TABELE OPŁAT I KAR VETURILO

| Rodzaj opłat | Wartość brutto |
|--|----------------|
| Opłata inicjalna | 10 zł |
| od 1 do 20 minuty | 0 zł |
| od 21 do 60 minuty | 1 zł |
| Druza godzina | 3 zł |
| Trzecia godzina | 5 zł |
| Czwarta i każda następną godziną | 7 zł |
| Opłata za przekroczenie 12 godzin wypożyczenia | 200 zł |
| Kradzież, utrata lub zniszczenie roweru | 2.000 zł |

W Veturilo w Konstancinie

Na terenie Konstancina wg wstępnych planów, rowery będą dostępne w pięciu miejscach. Spośród proponowanych lokalizacji wymienić można Klarysew, Grapę, skrzyżowanie ul. Sienkiewicza i Piłsudskiego, Mirków oraz Skolimów. Wprowadzenie systemu do Konstancina pozwala na wzbogacenie oferty turystycznej Gminy. Z chwilą uruchomienia systemu z tej formy komunikacji będą mogli skorzystać wszyscy chcący aktywnie zwiedzać Konstancin oraz mieszkańcy, którzy w ten sposób dostaną się do stolicy i nie będą się martwić co zrobić z rowerem. Być może z pomysłu skorzystają sąsiednie Gminy tj Piaseczno i Góra Kalwaria, budując w ten sposób bogatszą ofertę turystyczną.

Kamil Korbik





WZM
BUD-SERWIS

CENTRUM BUDOWLANE
KOMPLEKSOWE ZAOPATRZENIE BUDOWY

PRAŻMÓW

PRAŻMÓW, ALEJA KASZTANÓW 4
tel./fax 22 727 08 94, 22 727 00 51
wzmbud-serwis@wzmbud-serwis.com.pl
WWW.WZMBUD-SERWIS.COM.PL
pon.-pt. 7.00-17.00
sobota 7.00-13.00

MARKOWE PRODUKTY W ATRAKCYJNYCH CENACH

Stefan Wierzbowski - ojciec założyciel

Stefan Wierzbowski – założyciel Nowej Jerozolimy (Góry Kalwarii) ur. 1620 w Szadku – zm. 7 marca 1687 w Górze Kalwarii. W latach 1664–1687 biskup poznański, arcybiskup nominat gnieźnieński, referendarz wielki korony od 1662 roku.

Syn kasztelana inowłodzkiego i starosty Szadkowskiego Mikołaja z Wielkiego Chrzastowa Wierzbowskiego, wielce zasłużonego żołnierza Rzeczypospolitej i Urszuli Grudzińskiej z Poddębic, córki kasztelana nakielskiego Stefana Grudzińskiego i Jadwigi z Cerekwicy.

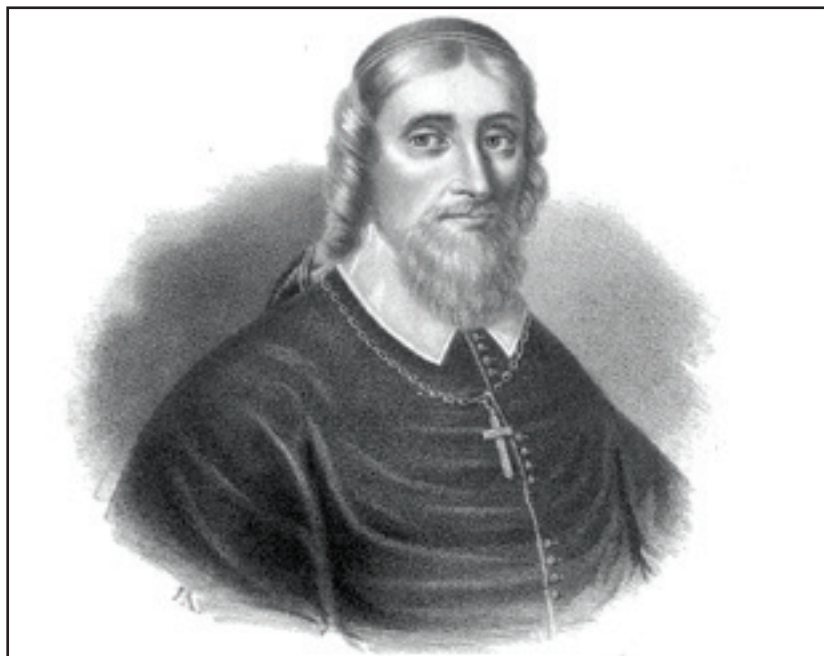
Życiorys Stefana Wierzbowskiego jest bardzo bogaty, jego życie przeplatało się z ważnymi dla Rzeczypospolitej wydarzeniami. Zanim otrzymał nominację na biskupstwo poznańskie w 1663 roku, sprawował stanowiska w diecezji łuckiej, otrzymał prowizję na kanonię krakowską, mianowano go na opata paradyskiego.

Na stałe osiadł w Warszawie. Po śmierci Jana Wydzgi w 1685 roku został mianowany przez króla Jana III Sobieskiego na arcybiskupa gnieźnieńskiego, nie doczekał jednak decyzji Watykanu, umierając w 1687 roku w ukochanej Górze Kalwarii. Zmumifikowane ciało założyciela miasta, bp Wierzbowskiego znajduje się w kościele na Górze pw. Podwyższenia Krzyża Świętego (dawny Ratusz Piłata) w krypcie pod ołtarzem.

Spośród najważniejszych dat z życia biskupa wymienić można:

1666 – odkupienie od rodziny Górskich wsi Góra

1672 (1 stycznia) – Założenie na terenie wsi Góra Nowej Jerozolimy



1670 – zaprojektowanie i nadanie herbu Nowej Jerozolimy.

1670 (4 marca) – wydanie dekretu uznającego za cudowny obraz Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej w Rokitnie.

1672 – współautor konfederacji w obronie króla Korybuta Wiśniowieckiego, po podpisaniu pokoju z Turkami.

1673–1674 (bezkrólewie) – uczestniczył w sejmie konwokacyjnym 1674 – Przekazuje założycielowi zakonu Marianów Ojcu S. Papczyńskiemu Wieczernik na siedzibę zakonu w Nowej Jerozolimie.

1674 – Budowa kaplicy Piłata, (Kościoła pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, gdzie spoczywa)

1675 – Budowa Kolegium Pijarów

1677 – dekret uznający za cudowny obraz Św. Rodziny w Miedniewicach.

1678 – Erygacja w Ostrówku parafii i budowa kościoła pw. św. Izydora.

1684 – dekret o powołaniu w Warszawie drugiego seminarium

duchownego (obecnie – Wyższe Metropolitalne Seminarium Duchowne).

1687 – dbając o działalność charytatywną wydał szczegółowe przepisy szpitalne i regulaminy dla pensjonariuszy szpitali parafialnych. Proboszczowie mieli obowiązek opieki nad biednymi, przeznaczając 1/3 swych dochodów na utrzymanie szpitali parafialnych.

1687 – poświęcił Kościół św. Katarzyny we wsi Służew (obecnie Warszawa dzielnica Ursynów).

W mieście, którego nazwiska nie powiem,
Nic to albowiem do rzeczy nie przyda,
W mieście, ponieważ zbiór pustek tak zowiem,
W godnym siedlisku i chłopa, i Żyda,
W mieście (gród, ziemstwo trzymało albowiem
Stare zamczysko, pustoty ohyda)
Były trzy karczmy, bram cztery ułomki,
Klasztorów dziewięć i gdziegdzie domki.

Monachomachia, Ignacy Krasicki

Nowa Jerozolima - historia skrócona

Postrzegłem coś na kształt miasta, Domki szczupłe, tych niewiele, A zaś kościół przy kościele. Zamiast miejsca, gdzie gospoda, Dom Piłata, Dom Heroda, Kajfaszowe piwniczki, Porozrucane kapliczki, Miejsca piotrowej ucieczki, Most przez Cedron, a bez rzeczki, Zgoła wszystko niezamożnie, Pusto, głodno, lecz pobożnie... Rozwalone przez połowę, O miasto wielkopiątkowe! – tak o Górze Kalwarii pisał Ignacy Krasicki

Pierwsza wzmianka w starych księgach dotycząca Góry Kalwarii została napisana przez biskupa poznańskiego, znanego ze swej wiedzy, szerokich horyzontów i miłości do ksiąg, Boguchwała II w 1252 r. Potwierdzał on w swym dokumencie, iż kościołowi w Górze należą się dziesięciny snopowe ze wsi Warszewice, Nieciecza i Mniszewo. Z chwilą podziału terytorium Polski na biskupstwa, przy diecezji poznańskiej pozostała część Mazowsza.

Dawna osada, wieś Góra położona była na krawędzi wysoczyzny, w pobliżu ważnej w tym czasie przeprawy przez Wisłę, która w tym miejscu płynie obok lewobrzeżnej skarpy, drugi natomiast brzeg jest rozległy i płaski, w dół schodziło wiele jarów. Główny szlak komunikacyjny z doliny Wisły do Góry, od

XIII do XVII wieku wiódł parowem (ulica św. Antoniego). W szesnasto i siedemnastowiecznych dokumentach wspomina się także o istnieniu szkoły parafialnej oraz o ufundowaniu przez właścicieli wsi, Górskich – kościoła i szkoły.

Wieś nabył w 1666 r. biskup poznański Stefan Wierzbowski. W latach 1667–1675 nastąpił wykup gruntów wsi Góra, Wólka Górská i Nowiny Cedrowskie. Biskup sprowadził w workach ziemię z Jerozolimy i nakazał rozsypać wzdłuż głównych dróg. W 1670r. uzyskał przywileje lokacyjne od króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego pozwalające na założenie miasta nazwanego do końca XVII w. Nową Jerozolimą oraz zwalniający szlachtę z podatków.

Zamiast tradycyjnego w średniowieczu rynku znajdującego się w centrum zaproponował układ urbanistyczny oparty na planie krzyża łacińskiego, z budynkami kościelno-klasztornymi na końcach osi, tworzące z drogami i kaplicami układ procesyjny.

Na skrzyżowaniu dróg usytuowany był Ratusz Piłata (kościół Podwyższenia Krzyża Świętego). Jedno ramie wschód–zachód wyznaczała ulica Kalwaryjska, północ–południe ulica Pijarska. Niestety do naszych czasów nie przetrwały wszystkie budowle wyznaczające krzyż. Najlepiej zachowany jest Wieczernik (Marianki) inne przebudowano, pozostałe uległy zniszczeniu.

Po sekularyzacji majątków kościelnych Góra Kalwaria stała się własnością państwową. Wiek XVIII i XIX to zmiana koncepcji miasta, kształtu ulic i zabudowy. W Planie Krzyża na rynku pojawił się klasycystyczny Ratusz, później kramy oraz zabudowa mieszkalna.

Kamil Korbik

ZDARZYŁO SIĘ KIEDYS...

Plan idealny

Nigdy nam się nie nudziło. Nie było internetu, telewizji i może dlatego mieliśmy bardzo dużo czasu dla siebie. Niejednokrotnie każdy z nas słyszał o tym, że koledzy są ważniejsi niż dom. Gdy spojrzeć na to po latach, było w tym dużo prawdy.

Gdy w domu musiałeś przynieść węgiel lub wykonać inne obowiązki, robiło się to z niechęcią, ale co innego, gdy kolega mógł wyjść na dwór pod warunkiem wykonania poleceń wydanych przez rodziców - pomagało mu się w tempie ekspresowym.

Tak było tego dnia. Mieliśmy pomysł i żeby go zrealizować trzeba było trochę zagrać, i udawać, że z ochotą wypełnia się obowiązki domowe. Wykonanie tego pomysłu

wymagało ogromnego poświęcenia.

Głównie chodziło o to, że w przypadku niepowodzenia akcji, przyszła kara byłaby niższa ze względu na całokształt.

W każdym z naszych domów domownicy podejrzewali, że coś kombinujemy, byliśmy po prostu zbyt uczynni. Realizację planu zaplanowaliśmy na noc z soboty na niedzielę.

Zebrałiśmy się po uprzednim wyknieniu z domów w pobliżu kościoła. Trochę z boku, aby nie zauważył nas przypadkiem patrol policyjny lub któryś z mieszkańców. Piaseczno nie było duże, wszyscy się znali, więc ryzyko rozpoznania było duże.

Gdy wszyscy zebrali się rozpoczęliśmy realizację planu. Udałiśmy się w kierunku Gołkowa.

Tam mieszkał gospodarz, który zawsze nas niemiłosiernie ganiał, gdy poszliśmy do niego na truskawki, czereśnie lub po parę marchewek.

Zemsta miała być słodka. Już z daleka widoczny był obiekt docelowy, czyli wóz drabiniasty. Uzbrojeni w narzędzia i sznurki rozpoczęliśmy realizację planu.

Wacek, który podprowadził z domu kielbasę zajął się psem, częstował Rekxa po kawałku, aby ten przypadkiem nie zaczął szczekać. Rozpoczęliśmy rozbiórkę i po kilkudziesięciu minutach wóz był zdemontowany.

Czterech wzięło po słomianym dachu na stodołę i przerzuciło linki, za pomocą których rozpoczęliśmy wciągania kolejnych elementów. Po kilku godzinach było po wszystkim. Zaczynało świtać. Na szczycie stodoły stał zmontowany wóz. Ukryliśmy się w krzakach i oczekiwaliśmy na rozwój sytuacji. Po około pół godziny kilku musiało zniknąć, bo bali się powrotu, gdy wstaną domownicy. Reszta pozostała i czekała. Kilka minut po godzinie szóstej na zewnątrz wyszedł gospodarz, zapalił papierosa i zamarł. Słychać było bluzgi, lepiej gdyby nie złapał żadnego z nas, bo marny wtedy jego los, więc powoli rozpoczęliśmy ewakuację. W drodze powrotnej do domu wzajem-



nie gratulowaliśmy sobie pomysłu. Gorzej, że za 2 godziny czekała nas pobudka.

W tę niedzielę to była najśmieszniejsza wiadomość, przekazywana sobie przez ludzi pod kościołem, informując się wzajemnie, wszyscy zanosili się śmiechem zastanawiając się, kto miał taki pomysł. Jedynie ziewanie mogło zdradzić sprawców.

KK

PRAWNIK RADZI

Dłużnikowi zapomnij o upadłości



Gdy z końcem marca 2009 roku wprowadzono do prawa upadłościowego i naprawczego przepisy o upadłości konsumenckiej, wydawało się, że Polska dołączy do grona Państw cywilizowanych, w których osoby, które straciły możliwość obsługi swoich długów, będą miały możliwość powrotu do społeczeństwa, poprzez ogłoszenie upadłości konsumenckiej. Z premedytacją używam tu dość górnolotnego określenia, jako że życie osoby niewypłacalnej polega głównie na ukrywaniu swoich dochodów.

Zwyczaj przechodzi ona do szarej strefy i przestaje zasilać, będąc w ciągłej potrzebie, budżet państwa. Upadłość konsumencka miała to wszystko ucywilizować, umożliwiając dłużnikowi umorzenie części zobowiązań.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami, wniosek o ogłoszenie upadłości może złożyć konsument zadłużony u dwóch lub więcej wierzycieli, a zadłużenie nie powstało z jego winy, ale w wyniku zewnętrznych i niemożliwych do przewidzenia okoliczności. Praktyka pokazała, iż zastosowane przez ustawodawcę procedury mające umożliwić osobie fizycznej kontrolowane bankructwo, są zbyt skomplikowane, zbyt kosztowne oraz dotyczą zbyt ograniczonego kręgu osób. Dość powiedzieć, że od 31.03.2009 roku do końca 2011 roku sądy orzekły upadłość tylko wobec 36 konsumentów! W tym czasie złożono 1875 wniosków o ogłoszenie upadłości, zatem procent pozytywnie zakończonych spraw dla osób niewypłacalnych

wynosi zaledwie 1,92. Przyczyny tego stanu rzeczy zostały wskazane wyżej.

Skomplikowane procedury, z którymi przeciętny Kowalski sobie nie poradzi, a nadmienić należy, iż jako osoba niewypłacalna nie może skorzystać z opieki prawnej. Poza tym duże koszty postępowania upadłościowego. Wprawdzie sam wniosek o ogłoszenie upadłości kosztuje tylko 200 zł, jednakże już koszty syndyka masy upadłości oraz samego postępowania upadłościowego zbliżają się do kilkunastu tysięcy złotych. Ponadto ustawodawca znacznie ograniczył krąg osób, które mogą skorzystać z procedury upadłościowej.

Głównym punktem programu jest tu wymaganie, by zadłużenie powstało bez winy dłużnika (czyli np. z powodu utraty pracy, choroby itp.). Wyklucza się tym samym osoby, które z różnych przyczyn wpadły w tzw. „spirale zadłużenia” związaną ze zbyt dużą ilością kredytów, jak również osoby, które brały kredyty w walucie obcej, a po znacznym osłabieniu złotówki, również nie są w stanie obsługiwać swoich kredytów.

Celowo nie piszę o samych procedurach upadłości konsumenckiej, gdyż przepisy ją wprowadzające w obecnym brzmieniu, należy zakwalifikować jako spektakularny bubel prawny.

Liczę na szybkie pochylenie się nad tym tematem przez naszych postów, co podobno ma niebawem nastąpić...

Jan Novak

ZDROWIE

Wiosna, ach ta wiosna...

Nieubłaganie przychodzi, ociąga się, ale zobaczymy ją za oknem. A z nią okres zapaleń gardła, zatok, oskrzeli ...

I tak co roku.

Wiosna to we wspomnieniach naszych rodziców i dziadków okres ciężki - oczekiwania na nowalijki. Pamiętam, jak oczekiwałem na pierwsze jabłko, czereśnie. A teraz mamy je cały rok, dostępne po umiarkowanych cenach. A obok egzotyczne owoce jak banany, pomarańcze, kiwi. Wcześniej widywane jedynie w okresie świąt i to nie na każdym stole. Więc witamin, minerałów nie powinno nam brakować. Tęsknimy do słońca i jego brak odczuwamy chociażby przez coraz szerzej dyskutowany niedobór witaminy D. Słońce, jego magiczna siła, spowodowała że dokonała się ewolucja. Słońce, którego brak odczuwamy tak boleśnie, ale którego nadmiar zabija.

Wiosna to chęć nowego życia, rozwoju, nowych planów.

Planujmy też starania o nasze zdrowie. Może okresowy przegląd? Nie jesteśmy mniej wariaci niż nasze samochody - a na zdrowie zwykle wydajemy nieporównywalnie mniej pieniędzy. Może więc nauczymy się oceniać swoje zdrowie cyklicznie - raz w roku pójdźmy do lekarza, wykonajmy badania laboratoryjne, badanie usg. Wczesne wykrycie odchyłań od normy to szansa na powrót do pełni zdrowia. Zainwestujmy w profilaktykę - codzienny ruch, właściwe odżywianie się, wypoczynek. Dzięki temu następną zimą zniesiemy łatwiej, będziemy zdrowsi.

Wiosna to dobry czas na podjęcie starań o naszą przyszłość, o zdrowie swoje i swoich bliskich.

dr n. med. Michał Brzewski

Zima zaskoczyła budżet

Długa zima nie zaskakuje już ani drogowców ani kierowców, generuje jednak cały czas konieczną do wykonania pracę i koszty.

Pługosolarki i koparki odśnieżające mniejsze ulice będą nas siłą rzeczy kosztowały więcej, a to nie koniec niespodzianek, jakie szykuje nam aura.

Na zimowe utrzymanie dróg w Gminie Piaseczno przeznaczono w budżecie kwotę 2 milionów złotych. Podczas marcowej sesji radni przyjęły uchwałę, zwiększając te środki o kolejne 1,5 miliona. Szczęśliwie, tym razem nie zdjęto funduszy z innych inwestycji tylko z „wolnych środków”, które są zabezpieczone w budżecie gminnym właśnie na różne nieprzewidziane sytuacje.

III Nie tylko pługi

Przeciągająca się zima to niestety nie tylko zwiększone wydatki na odśnieżanie. Gołym okiem widać, jak z miesiąca na miesiąc pogarsza się stan ulic i dróg, które - gdy tylko mróz odpuści - będzie trzeba naprawiać. Na chwilę obecną trudno przewidzieć, jakie dokładnie będą potrzeby, niemniej trzeba się liczyć - podobnie jak w przypadku zimowego utrzymania - ze zwiększonymi środkami niezbędnymi na wiosenne remonty. Poza kosztami w budżecie są jeszcze koszty, które ponosi każdy z nas - czas i praca (a czasem także połamane łopaty)



KRZYSZTOF DYNOWSKI

poświęcone na odśnieżanie, naprawy zawieszni i układów wydechowych, gdy wydaje nam się, że „tę muldę jeszcze jakoś przejadę” itd.

III Wiosna za pasem

Nietypowa jak na początek kwietnia pogoda, to także zwiększone ryzyko podtopień i zalań dróg i posesji. Zmarznięta po zimie gleba może nie przyjąć na raz całej wody z roztopiającego się śniegu, co widać już gołym okiem w wielu miejscach. Warto, tak na wszelki wypadek, wygrzebać z piwnicy kalosze i sprawdzić, czy pompa działa - lepiej mieć i nie potrzebować, niż

na odwrót. Jednocześnie warto już dziś, na miarę swoich sił i możliwości, wspomóc gminę i na własną rękę przyjrzeć się okolicznym rowom i studzienkom - czy odbierają wodę, czy się nie zapchały śmieciami. Zebranie takiej informacji nie będzie kosztowało nas wiele czasu, za to przekazanie jej do gminy zdecydowanie ułatwi i przyspieszy ewentualne naprawy czy czyszczenie, a w konsekwencji pozwoli nam i sąsiadom ustrzec się przed podtopieniami.

Krzysztof Dynowski

Zestaw obowiązkowy – ciasteczka

Właściciele stron WWW od 22 marca mają obowiązek poinformować swoich użytkowników o wykorzystywaniu plików cookie. Jeśli tego nie zrobią, grożą im kary pieniężne.

Ten nowy wymóg prawny wprowadza Nowelizacja Prawa Telekomunikacyjnego w tym zakresie, która weszła w życie 22 marca.

Oprócz informacji o tym, że strona wykorzystuje pliki cookie, należy również poinformować internautę o możliwości ich wyłączenia i udostępnić odpowiednią instrukcję w jaki sposób to zrobić.

Ostatecznie zostało przyjęte rozwiązanie, że zgoda na stosowanie ciasteczek może być wyrażona za pomocą ustawień przeglądarki.

Niezbędne jest jednak dopełnienie przez właściciela strony odpowiednich obowiązków związanych z poinformowaniem użytkowników.

Więcej o obowiązkach związanych z nowymi przepisami, treść aktu prawnego oraz porady znajdziesz Państwo na naszej stronie internetowej. www.przeглядpiaseczynski.pl

KK

Ciasteczka (ang. cookies)

- niewielkie informacje tekstowe, wysyłane przez serwer WWW i zapisywane po stronie użytkownika (zazwyczaj na twardym dysku). Domyślne parametry ciasteczek pozwalają na odczytanie informacji w nich zawartych jedynie serwerowi, który je utworzył. Ciasteczka są stosowane najczęściej w przypadku liczników, sond, sklepów internetowych, stron wymagających logowania, reklam i do monitorowania aktywności odwiedzających. (W)

R E K L A M A

ZAPRASZAMY
PRZYCHODNIA
LEKARSKA

ZDROWIE
PIASECZNA

KOMPLEKSOWA OPIEKA MEDYCZNA
REHABILITACJA
PROFILAKTYKA

tel: (22) 750-11-77
Piaseczno Aleja Kalin 55
(przy wyjeździe na Górę Kalwarię)

Kup u Nas
REKLAMĘ
Reklama
w internecie na
www.przeглядpiaseczynski.pl
GRATIS

731 163 646
reklama@przeглядpiaseczynski.pl

PORADY OGRODNICZE



Co zrobić dla trawnika wiosną?

Wiosną natura budzi się do życia... Wasz trawnik również. W momencie, gdy zauważymy pierwsze pączki na drzewach i krzewach i przyrosty młodej trawy jest to niewątpliwie znak, że możemy zająć się pielęgnacją trawnika. Co możemy zrobić, aby w nadchodzącym sezonie nasz trawnik cieszył oczy i nie spędzał snu z powiek? W kolejności możemy wykonać: wertykulację, aerację, dosiewki, nawożenie, odchwaszczanie.

1. **WERTYKULACJA.** Zabieg polegający na przecinaniu i przegrabianiu wierzchniej warstwy trawnika nożami. Ma on na celu lekkie nacinanie darni i wydobycie zeszlifowanych, obumarłych szczątków. W ten sposób dotleniamy i doświetlamy istniejącą darr oraz dajemy możliwość zagęszczania się trawnika. Dostępne są wertykulatory ręczne i mechaniczne. Te pierwsze dają możliwość dokładniejszego przeprowadzenia zabiegu ale w przypadku trawników większych robi się to fizycznie niemożliwe i stosuje się wertykulatory elektryczne i spalinowe.

2. **AERACJA.** Zabieg polegający na głębszym nacinaniu lub nakłuwaniu trawnika. Powoduje głębokie dotlenienie darni, która lepiej oddycha i staje się bardziej "puszysta". Służą do tego aeratory mechaniczne. W sklepach ogrodniczych można nabyć drewniane sandały z gwoździami od spodu... Ale potraktowałbym ten sprzęt, jako żart. Zabieg ten w Polsce jest rzadko wykonywany, nie jest on wg mnie konieczny.

3. **DOSIEWKI** można wykonać, jeśli nasz trawnik tego wymaga. Czyli kiedy? Jeśli jest rzadki lub są

na nim "placki" gołej ziemi spowodowane zimowym wygniciem trawy lub wypaleniem przez załatwiający się pieski. Nabywamy mieszankę traw (najlepiej taką jaką była zastosowana przy zakładaniu trawnika) i dosiewamy; jeśli na całym trawniku, to bardzo delikatnie, jeśli w miejscach gdzie jest goła ziemia troszkę gęściej. Po wysiewie dobrze jest przykryć nasiona cienką warstwą torfu odkwaszonego, zwiększy to i przyspieszy kiełkowanie.

4. **NAWOŻENIE** wykonujemy w momencie, gdy już wyraźnie ruszy vegetacja. Na rynku jest mnóstwo nawozów do trawników. Dobrze jest nabyć któryś z granulowanych, ułatwia nam to zadanie. Możemy nawozić ręcznie jak i mechanicznie. Do nawożenia ręcznego trzeba mieć "wprawną rękę" aby to zrobić równomiernie i nie wypalić "dziur" w trawniku. Najlepiej stosować siewnik rotacyjny, nie polecam siewników rynienkowych. Dawkowanie wg wskazań na opakowaniu.

5. **ODCHWASZCZANIE.** Jeśli na trawniku mamy znikomą ilość chwastów np. babek, mniszków i niewielki trawnik możemy usunąć je z korzeniem mechanicznie nożem lub małą łopatką. Jeśli trawnik jest poważnie zachwaszczony lub rozpleniła się np. koniczyna zabieg należy przeprowadzić w późniejszym czasie za pomocą chemicznych środków zwalczających rośliny dwuliścienne. Ponieważ preparat działa dolistnie, robi się to za pomocą oprysku w czasie gdy vegetacja jest w pełni. Preparat działa tym lepiej im chwast jest dorodniejszy. Po poprawnie wykonanym oprysku niepożądane rośliny zamierają w ciągu 1 - 2 tygodni.

Grzegorz Piotrowski - architekt krajobrazu

OGŁOSZENIA DROBNE

USŁUGI

ŚWIADECTWA
CHARAKTERYSTYKI
ENERGETYCZNEJ
TEL:501-120-289

Meble kuchenne szafy przeróbki in-
ne.7507050, 501060849

Kompleksowa obsługa inwestycji budowlanych, budowa obiektów w stanie surowym (domy mieszkalne, biura), budowa obiektów w stanie wykończonym, remonty, wykończenia wnętrz, prace instalacyjne (elektryka, hydraulika, CO), sprzedaż materiałów budowlanych. ART-HER Tel.603 662 244, 500 440 360

DJ - prezenter - Paweł Górski. Wesela, bankiety, studniówki, imprezy firmowe
tel. 660508877, 509619238

Pracownia GAGA w Zalesiu Dolnym zaprasza na :Zajęcia z ceramiki, wybieżki grupowe (przedszkola, szkoły), lipcowe półkolonie letnie. Tel.694 840 050

Chatka Spełnionych Marzeń
ORGANIZACJA URODZIN DLA DZIECI, KOMUNII, CHRZCIN I INNE.

Mamy pasję i doświadczenie.
tel. 531 756 866

ZAJĘCIA TEATRALNE W SZKOŁACH I PRZEDSZKOLACH.
Profesjonalnie i z pasją.
509 921 077

USŁUGI FOTOGRAFICZNE
Fotografia okolicznościowa, śluby, komunie, chrzciny itp.
Fotografia studyjna, reklamowa i inne.
Szybko, solidnie z doświadczeniem.
tel. 531 756 866

ROWERY - naprawy, sprzedaż, części, Piaseczno, ul. Dworcowa 18 lokal 2, 504 011 340, 22-737 06 01.

TOM GUM - Najtańsze opony w mieście. Wymiana, przechowalnia, mechanika. Piaseczno, Czeremchowa 28A, tel. 606 338 306

Projektowanie i kompleksowe urządzenie terenów zieleni (ogrody, zielen miejska, nawadnianie, brukarstwo, mała architektura). Konkurencyjne ceny tel. 660 539 403

KWATERY-NOCLEGI w PIASECZNIE TANIO 533303639

SPRZEDAM

SPRZEDAM ROWER GRAND JUNIOR MARKI KROSS.
ROWER W DOBRYM STANIE, RAMA UNIWERSALNA
OSPRZĘT SHIMANO, KOŁA 24 " RAMA 14"
tel. 531 756 866

Sosna opałowa 602 770 361

NIERUCHOMOŚCI SPRZEDAM

Sprzedam Dom dwurodzinny w Piasecznie - dzielnica Orężna, dwa osobne mieszkania (190m i 60 m), osobne ogródki i tarasy. Propozycja dla rodziny wielopokoleniowej lub z opcją gabinet. Rok budowy 2000. Tel. 603 66 99 44

Chojnów, ul Partyzantów, budowlana, 1925 m2, media, 155,0 zł / m2, tel. 501 51 66 52.

Henryków, gmina Chynów, budowlana, 4000 m2, 45,0 zł / m2, tel. 501 51 66 52.

Sprzedam grunt rolny Prażmów 602 770 361

Działki budowlane Prażmów 602 770 361

NAUKA

Szkoła językowa Talking Birds .Nauka angielskiego, francuskiego - dzieci, młodzież, dorośli. Tel.507 618 654, 510 132 785.

ZDROWIE

MASAŻ LECZNICZY 504 825 005

Piłka śnieżna

Za nami czwarta kolejka rozgrywek piłkarskich odwołana ze względu na aurę. Zalegająca na murawach gruba warstwa mokrego śniegu spędza sen z oczu piłkarzy, działaczy oraz kibiców, którzy z niecierpliwością oczekują na rozpoczęcie wiosennego sezonu. Odwołane 4 ostatnie kolejki z powodu złego stanu boisk, przesuwają rozpoczęcie rundy wiosennej już o miesiąc.

Większość zaległych spotkań odbędzie się w maju i czerwcu. Dotyczy to wszystkich Lig, w których grają drużyny z Powiatu Piaseczyńskiego. Prognozy na najbliższe tygodnie zapowiadają się już wiosennie, co nie oznacza, iż spotkania się odbędą. Tym razem problemem może być błoto. Bądźmy jednak optymistami.

KK



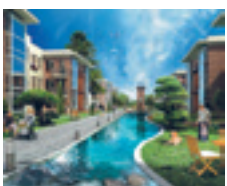
KLINKIER
DEVELOPER **BUD**

Biuro Sprzedaży: ul. Warszawska 87, 05-520 Konstancin-Jeziorna

TEL. 609 303 154, 22 702 72 09



OSIEDLE SŁONECZNE, ul. Słoneczna
Stara Iwiczna k/ Piaseczna



NEW FORT - Góra Kalwaria
ul. Por. J. Białka 7

KSIĘCIA JÓZEFA PONIATOWSKIEGO
Piaseczno, ul. Poniatowskiego



ROYAL APARTMENTS
Piaseczno, ul. Fabryczna

cena już od
4320 zł/m²

cena dotyczy tylko wybranych lokali

W ofercie również mieszkania
wykończone „pod klucz”

doradztwo kredytowe

MIESZKANIA:
1 pokój 34 m²
2 pokoje od 40 m² do 70 m²
3 pokoje od 52 m² do 80 m²
4 pokoje i więcej od 69 m² - 296 m²

www.klinkierdeveloper.pl

RESTAURACJA
u Pilarskich
kuchnia polska z włoską nutką
ul. Wojska Polskiego 28 lok. 71
Piaseczno (naprzeciwko „Almy”)
www.pilarscy.pl
tel. 22 40 10 410

dieta
eco

ZGŁOŚ SIĘ DO NAS!
POMÓŻ SOBIE, MY POMOŻEMY TOBIE!



tel. 885 88 88 11
biuro@dietaeco.pl
www.dietaeco.pl

Dieta Eco

ZDROWY KĄCIK KULINARNY - DIETA WIOSENNA

Wprawdzie wiosna idzie do nas bardzo wolnymi krokami, to musimy zdawać sobie sprawę, że jak się zjawi to ze wzmoczoną siłą i w piorunującym tempie zaraz będzie lato cudowne, gorące, pełne słońca. To teraz jest najlepszy czas na wszelkiego rodzaju diety. Bardzo dobrze jest, aby dieta podparta była ruchem i wysiłkiem fizycznym takim jak pływanie, spacer, ćwiczenia na siłowni, gimnastyka, aerobic, taniec. Każdy z nas może sobie wybrać dyscyplinę, w której czuje się najlepiej i którą lubi. Dieta to sposób odżywiania, zazdrościmy ludziom, którzy jedzą i są szczupli, bo jedzą regularnie i organizm nie boi się wygłodzenia. Systematyczne odpowiednie odżywianie daje nam komfort sytości i wówczas chudniemy.



O CZYM MUSISZ PAMIĘTAĆ STOSUJĄC DIETĘ

Rano przed śniadaniem wypij minimum 250 ml. (szklankę) gorącej przegotowanej wody - jest naprawdę smaczna słodkawa sama w sobie.

* Posiłki jedz, co 3 godziny - powoli, dokładnie gryząc, nie połkaj dużych kawałków - wtedy receptory dochodzące do mózgu informują, że zjadł/aś dużo i znika głód.

* Nie popijaj w czasie jedzenia - proces trawienia rozpoczyna się już w jamie ustnej dzięki ślinie, a przede wszystkim zawartej w niej amylazie. Również dzięki amylazie odczuwamy walory smakowe pożywienia.

* Pamiętaj, że musisz koniecznie wypić w ciągu dnia około 2 l. płynu, najlepiej wody z dużą ilością soli mineralnych (patrz na etykietę). Nie pij soków, napojów słodzonych i gazowanych.

* Po zjedzeniu posiłku pij dopiero po upływie 1/2 godz.

* Ostatni posiłek zjedz 2 godz. przed snem. Nie martw się, że inni będą się z tego śmiać - chodzi o Twój uśmiech, kiedy osiągniesz sukces.

SAŁATKA OCZYSZCZAJĄCA

Składniki

Świeży ananas 1/2 szt.

Seler naciowy 1/2 szt.

Puszka kukurydzy 280 gr.

Jogurt naturalny gęsty, sól, pieprz, cukier brązowy, 1/2 soku z cytryny

Sposób przygotowania

Obieramy ananasa wykrawamy twardego środka i kroimy w kostkę. Ananas jest cudowny, odżywczy i wzmacnia odchudzanie. Następnie obieramy z tykwatych nitek selera i kroimy, ale w półksiężycy. Wrzucamy odcedzoną kukurydzę z puszki, wszystko dokładnie mieszamy. Jogurt dodajemy stopniowo w zależności od osobistych upodobań potem troszkę solimy, pieprzymy dodajemy sok z cytryny, można dodać trochę startej skórki cytrynowej i trochę cukru brązowego do smaku. Każdy może doprawić według własnych upodobań, ale pamiętajmy nie za słono i nie za słodko. Cukier jest kaloryczny a sól zatrzymuje wodę w organizmie.

Smacznego!

Małgorzata Roszkiewicz

STYLISTKA

Makijaż no make-up

Dziewczęca i urocza stylizacja, choć trudna do osiągnięcia, jest jak najbardziej w zasięgu ręki. Pamiętajcie jednak, że taki wizerunek nie znosi przesady. Pilnujmy kolorów w makijażu, fryzurze i ubraniach. Taki look to na pewno nie platynowy blond, przesadna opalenizna i różowe wdziaki. Jeśli chcemy wyglądać młodo i świeżo, zacznijmy od lekkiego, minimalistycznego makijażu, nazywanego no make-up. Chodzi o to, aby podkreślić swoje atuty makijażem i wmówić wszystkim, że to dzieło natury. Podstawa to lekki, płynny podkład, który będzie miał za zadanie stworzenie iluzji gładkiej skóry. Zamiast podkładu możecie użyć kremu typu BB, o którego zaletach pisałam w poprzednich artykułach. Na ewentualne zbyt widoczne niedoskonałości należy nałożyć odrobinę korektora. Tak przygotowaną buzię pudrujemy transparentnym jasnym pudrem, bardzo delikatnie. Do powiek używamy jasnych, koniecznie matowych cieni. W wewnętrznych kąciach powieki malujemy bardzo jasnym cieniem, od środka powieki jasny pastelowy róż, amarant a nawet pomarańcz. Wszystko z umiarem oczywiście. Granice między kolorami zacieramy pędzelkiem. Jeśli boicie się eksperymentować z odcieniami różu, polecam sprawdzone i uniwersalne jasne brązy. Rzęsy tuszujemy raz, ruchem zygzakowatym, aby się nie posklejały i nie wyglądały zbyt ciężko do całosci. A teraz uwaga! Robimy piękne kości policzkowe! Nanosimy przy pomocy pędzla puder

brązujący wzdłuż dolnej granicy kości policzkowych, a wzdłuż szczytów kości nanosimy róż. W ten sposób wymodelowałyśmy twarz. Tym samym różem musimy obszar tuż pod brwiami i powyżej skroni u nasady włosów. Usta możemy pomalować pomadką w kolorze nude czyli beżowym, albo zaakcentować błyszczkiem. Niech lekka będzie też nasza fryzura. Posiadaczkom dłuższych włosów polecam klasycznego kucyka, przy czym pamiętamy, aby zakryć gumkę pasmem włosów. Wystarczy okręcić cienkie pasmo wokół gumki i podpiąć od spodu wsuwką. Jeśli wolicie nosić rozpuszczone włosy, warto podkręcić końcówki lokówką lub za pomocą termoloków. Panie z krótkimi włosami zachęcam do zakupu bardzo modnych maxi spinek, dostępnych z fantazyjnymi ozdobami lub bez. Taka spinka wpięta w krótkie włosy nada fryzurze lekkości, a jej właścicielce dziewczęcego uroku.

W takiej stylizacji również manicure odgrywa ważną rolę. Paznokcie niech pozostaną krótkie w cielistych kolorach. Pastelowych różach, kremowych, łososiowych. W przypadku nierównej, bruzdowatej płytki można pokusić się o nałożenie żelu w profesjonalnym gabinecie. Żele dostępne są także w powyższych kolorach.

Do swojej garderoby nie obawiamy się wprowadzić różowych akcentów. Szczególnie pudrowego różu, którym możemy ożywić całą stylizację. Różowy może być także zegarek, torebka, nawet apaszka czy lekki szal.

Taki dziewczęcy wizerunek może wydawać się nieco przesłodzony czy nawet infantylny, ale nic bardziej mylnego. Kobieta w każdym wieku po zastosowaniu tych wszystkich trików będzie wyglądać i czuć się młodszą. Czasami warto zrzucić z siebie tony podkładów, tipsów, lakierów do włosów, wsiaść na rower i znów poczuć się dziewczęcą. A wszystko po to, by za jakiś czas powrócić do bardziej drapieżnego wizerunku, bo jak wiadomo kobieta zmienną jest.

Dziewczęco, kobieco czy sexy, po prostu dbajcie o siebie.

Dorota Primke



AKADEMIA RODZICA

Czytajmy dzieciom - baśnie, bajki, wierszyki (cz.1)

Zacznę od kilku pytań. Mogą wzbudzić protest, niechęć, ale liczę, że przynajmniej u części rodziców wzbudzą refleksję nad ich gotowością do zrozumienia potrzeb ich własnych dzieci. Niezależnie od nastawienia Państwa do tych pytań zachęcam, aby artykuł ten przeczytać do końca i sięgnąć po jego drugą część.

Czy codziennie wieczorem czytasz swojemu dziecku "do poduszki"? Czy uważasz, że w dobie video, DVD, komputerów, czytanie bajek jest przeżytkiem? Czy uważasz, że nagrania magnetofonowe bajek, bajki w telewizji, są wystarczającą "edukacją bajkową" twojego dziecka? Czy czujesz irytację wieczorną porą, gdy dziecko zaciąga cię do swojego pokoju z prośbą - poczytaj mi mamę (tato)?

Pogaduszki do poduszki, bajki przed snem, codzienne wieczorne "baśniowanie" - czy traktujemy je jako męczący rytuał rozkapryszonego malucha, czy też ważną chwilę w codzienności dziecka. Niezależnie

od naszych rodzicielskich nastawień jest to bez wątpienia jedna z ważniejszych chwil dla naszych dzieci, chwila zawierająca w sobie element relaksu, odprężenia, przyjemności, radości, "domowej terapii" i jednocześnie profilaktyki licznych dziecięcych emocji i uczuć, obaw i lęków, konfliktów i fascynacji. Warto zadbać o to, aby kilkanaście wieczornych minut (przed snem dziecka) możliwie często, najlepiej każdego dnia, poświęcać na czytanie bajek, baśni, wierszyków, wspólne wymyślanie historii. Nie bójmy się słowa rytuał. Nawet jeśli stanie się to dla naszego dziecka swoistym rytuałem - nie ma w tym niczego niebezpiecznego. Ponadto, dzieci, którym rodzice czytają w dzieciństwie książki, jako młodzi i ludzie dorośli mają "wdrukowany" nawyk czytania, lubią czytać i traktują czytanie jako naturalną potrzebę.

Wieczorne "baśniowanie" z mamą lub tatą ma bardzo duże znaczenie dla prawidłowego rozwoju emocjonalnego, a także i społecznego i

intelektualnego dziecka. Jest to bardzo szczególnie czas, który uwalnia dziecko od zgiełku zdarzeń z całego dnia, wycisza, uspakaja, kołysze do snu - sprawia, że wzmacnia się poczucie bezpieczeństwa, przynależności, refleksyjność, odreagowują się własne przeżycia i napięcia emocjonalne dziecka. Niemal każde dziecko w wieku przedszkolnym doświadcza swoistego deficytu kontaktu z własnymi rodzicami. Gdy uważnie prześledzimy dzień naszego dziecka, które około ośmiu godzin spędza w przedszkolu, a pozostałą część dnia powszedniego rozdziela między hipermarketem, telewizją, wizytą u babci lub cioci, komputerem, dowolną zabawą domową, pośpiesznym często posiłkiem w McDonalddie lub... przed telewizją Dobranocką.... przyznać musimy, że czasu na bliski kontakt z mamą i tatą prawie nie ma. O jaki czas tu chodzi? - można by zapytać. Przecież po powrocie z przedszkola, my - rodzice, jesteśmy razem z naszym dzieckiem. Robimy razem zakupy, odwiedzamy znajo-

mych, krzątamy się po domu, gdy dziecko zajmuje się "swoimi" zajęciami. No właśnie. Tak na ogół wygląda nasza codzienność z naszymi dziećmi. Ile w tej "codziennosci" uważnego dialogu, zainteresowania przeżyciami kilkulatek, zaangażowania w jego troski? Najczęściej bardzo niewiele. Rzeczywiście jesteśmy obok naszych dzieci. "Obok" oznacza jednak często "nie razem". A to czego nasze dzieci potrzebują szczególnie mocno to bycia "razem" z mamą i tatą, kontaktu bliskiego, ciepłego, cierpliwego, skupionego na ich przeżyciach, doświadczeniach, troskach i radościach. To my - rodzice, jesteśmy w życiu naszych dzieci najważniejsi. Kontakt z nami i nauki życia jaką przeżyjemy naszym dzieciom nie zastąpi najlepsze przedszkole, najtroskliwsza niania. I w tym miejscu każdy z nas musi przyznać, że wieczorne "pogaduszki do poduszki" są czymś koniecznym, niezbędnym dla nadrobienia czasu, który umknął nam za dnia, dla dostarczenia naszym dzieciom kilku chwil niczym nie



zakłóconej uwagi, miłości, cierpliwości, po prostu miłego, radosnego bycia razem. Ten wspólnie spędzony czas jest jednym z najważniejszych powodów, dla którego czytanie dzieciom stanowi tak ważny element wychowawczy, element pozwalający budować właściwą relację rodzice - dzieci. Są jednak też inne niezwykle cenne wartości czytania dzieciom, "na dobranoc", ale też w każdym innym, wolnym momencie dnia - czytania zwłaszcza baśni i bajek. O tym będzie mówił artykuł zamieszczony w kolejnym numerze (cdn.).

Ewa Lubianiec

Jubileusz Teatru Łups!

6 kwietnia w Okęckiej Sali widowiskowej odbył się jubileusz 15-lecia pracy artystycznej amatorskiego zespołu teatralnego Łups! Działającego przy Centrum Kultury w Piasecznie. Na jubileusz przybyło wielu zaproszonych gości i osób związanych z teatrem.

Lups! Działa w Centrum Kultury w Piasecznie od późnej jesieni 1997 roku. Tworzyło go pierwotnie osiem dziewcząt z położonej po sąsiedzku Szkoły Podstawowej nr 1. Grupę, od początku jej powstania prowadzi Ewa Kłujso – w kwietniu 2012 r. uhonorowana przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego odznaczeniem Zasłużona dla kultury polskiej. Teatr zrealizował 27 bardzo różnorodnych stylistycznie przedstawień. Grupa pracuje nad: dramataми klasycznymi, literaturą współczesną, poezją, przedstawieniami historycznymi, biograficznymi, inscenizacjami baśni, a także tworzy własne scenariusze autorskie. Od 2001 roku Łups! bierze udział w wojewódzkich i ogólnopolskich przeglądach teatrów.

▄▄▄ Jubileusz czas zacząć

Obchody jubileuszu rozpoczęły się od podziękowań dla osób od lat współpracujących z teatrem. Szczególnie wzruszającym momentem było zaproszenie na scenę rodziny Tomalów, z której w teatrze grała siódemka dzieci oraz państwa Wasiewiczów – jako przykładu rodziców, którzy nie opuścili ani jednego przedstawienia granego przez zespół. Na uroczystości obecna była Pani Ewa Opara – córka niezyczącej już Marii Ziółkowskiej – autorki książki „Czarownica z Piaseczna” na podstawie, której został napisany scenariusz do wystawionego tego wieczoru spektaklu.

Serdeczne gratulacje ze sceny złożył teatrowi Burmistrz Piaseczna – Zdzisław Lis, który wręczył pani Ewie Kłujso piękne kwiaty, pamiątkową tabliczkę oraz w prezencie sprzęt nagłośnieniowy.

▄▄▄ Coś dla ducha

Po części oficjalnej aktorzy teatru zagrali spektakl na podstawie powieści historycznej „Czarownica z Piaseczna”. Powieść osnuta jest wokół historycznych zdarzeń z XVIII wieku, kiedy to król August III przyjeżdża do Piaseczna na polowanie i potwierdza prawa miejskie, a pewna dziewczyna zostaje pomówiona o czary i uwięziona w lochach Ratusza (świetna w tej roli Małgorzata Czerwińska). Jest to historia o czarownicach, zabobonach, przyjaźni, miłości – w konwencji występu wędrownej trupy komediantów. Spektakl bardzo podobał się zgromadzonej publiczności, czego dowodem były łzy wzruszenia, gromkie brawa oraz owacje na zakończenie. Po spektaklu goście zostali zaproszeni na poczęstunek.

▄▄▄ Wspomnienie czar

W drugiej części uroczystości, zebrana licznie publiczność, obejrzała niezwykle wzruszający film o 15 latach działalności teatru. Po filmie na scenę zostali zaproszeni goście – przyjaciele i byli aktorzy Łupsa!, którzy w zabawny sposób opowiadali czym dla nich był teatr i praca z Ewą Kłujso. Mogliśmy posłuchać wrażeń m.in. Michała Tomali, który na stałe związał się



z aktorstwem (znany go między innymi jako Daniela z serialu „Na Wspólnej”) oraz Roberta Wasiewicza – związanego zawodowo z Bytomskim Teatrem Tańca. Z rozmów przeprowadzonych z byłymi aktorami zespołu, można wyciągnąć wniosek, że bez względu na to co robią obecnie, jako dorośli już ludzie – teatr był ich drugim domem, a Ewa Kłujso drugą matką. Spędzali w teatrze każdą wolną chwilę, nawiązywali przyjaźnie na całe życie. Nauczycieli nie tylko tego, co to jest praca w grupie, dla wielu z nich była to prawdziwa lekcja odpowiedzialności oraz umiejętności radzenia sobie poza sceną. Pani Ewa nigdy nikomu nie odmówiła pracy w teatrze. Każdy mógł znaleźć dla siebie miejsce, jeśli nie na pierwszym planie, to



choćby w słynnych już scenach zbiorowych, musicalowych tak charakterystycznych dla teatru.

Łups! To jedna, wielopokoleniowa, zgrana rodzina trzymająca się

razem już 15 lat. Potwierdził to bardzo udany jubileusz – gratulujemy!!

tekst Agnieszka Piechowska
foto Paweł Górski

▄▄▄ KURA PAZUREM

W kupie siła

Jak sobie przypominę, jak we dwie tylko kumoszki byłyśmy, jakie to nudne było, zagadkać do kogo nie ma, bo to ile można we dwie poglądy i ploteczki wymieniać, jak podwórko małe a gospodarz co dzień tą samą kufajkę wdziewa, żeby ziarnem do koryta sypnąć? A jaka to radość była, jak się nas robiło więcej, żeby już nie mówić, jak się, prawda, kogut pojawił, ko ko ko! I jak se tak stoję nad korytem, dziobiąc z uporem w poszukiwaniu resztek ziarna, myśl mnie taka naszła, że ludzie to jednak sprytni są i potrafią zwierzęta naśladować, jak im się co spodoba.

Pamiętam, jak gospodarz zawsze pod nosem coś se tam mrucał, to planował, to złorzeczył, to pogwizdywał z radości. Gadał tak często do nas, bo niby do kogo miał gębę otworzyć, to powiem Wam, że czasem aż się dziobać odechciewało... Zdarzyło się raz, że sąsiad zaszedł ze sprawą jakąś, stanęli se we dwóch przy płocie i dawaj gadać, rękami

machać, fajki kręcić, że to gdakaniem ani ani nie szło przypomnieć, że wiadro z ziarnem obok stoi, na wyciągnięcie dzioba. Ale, uczciwie oddać trzeba, że jak już się nagadali, to i hojnie sypnął i wody świeżej dolał, co mu się zdarza rzadko. Bo człek też istota stadna, i jak się w stadzie jakowymś odnajdzie, to mu i na duszy lżej.

Skrobieć to nie bez przyczyny, bo spotkanie tamto bez echa nie przeszło, o nie. Dni kilka nie minęło, a zaczęły do nas pielgrzymki jakoweś ciągać, że to najpierw sąsiad tamten z innym jeszcze, a potem nowi i nowi, aż się na podwórku ciasno robić poczęło. My się szybko w kurnik pochowały, bo to nigdy nie wiadomo, co chłopom do głowy strzeli, jak flaszka w ruch idzie, ale szczęśliwie rosło to zawsze kupny, bo my to „kochane kurki” są, co to tylko ze szczęścia jajka dawać mamy. Jak już stado całe się rozeszło i dało się z ust kilku jeno słowa słyszeć, tedy wyłapywała ja co się dało, choć język już, prawda, bełkotliwszy nieco.

Ile to problemów gospodarz nasz biedny ma, to ja nie wiedziałam, że aż tyle mieć można, ale

to może wina mojego, kurzego do życia podejścia, co to proste jest i problemów wiele mieć siłą rzeczy nie może. Bo to mu fundament siada i podsiąka, bo odwodnienia nie ma, to ja już wiem, czego mądry po szkodzi, że nam kurnik wyżej od chałupy postawił. Jak gospodarstwo zalało i drzewa pomarły, też w sumie korzyści znalazł, bo grabienie liści odpadło, a i drewno na zimę jak znalazł. Że droga w błocie cała, przejechać się nie da, to i tu mądrość widać, że auta nie ma, co by je z grzęzawiska wykopywać.

Ale ale, jak się chłopcy raz i drugi zebrały, coś tam uradziły, poszły radzić z ważnymi jakowymiś personami - i już, proszę bardzo, cała wieś się przyglądała, jak wola i determinacja gospodarza mojego, przez liczebność sąsiadów pomnożona, do działań konkretnych doprowadziła. Długo nie trzeba było czekać, aż się robotnicy zeszlizli, maszyny zjechały i dalej, do roboty, błoto wybierać, kamień sypać, walcem ubijać - że aż jajka pospadały, dobrze, że na słomę, to się nie potłukły. Jak na to wszystko asfalt lali potem, to, choć śmierdziało niemożliwie, wszyscy tuż przy maszynie

wielgachnej chodzili i nadziwić się nie mogli, że tu takie inwestycje się przedsięwzięć udało. Co prawda, rok później asfalt zerwali, żeby położyć wodociąg, co to też nasz gospodarz załatwił, ale to już inna opowieść...

Na koniec przyznać muszę, całkiem szczerze, że mnie duma rozpięra, jak widzę, że gospodarz, choć mądry i zaradny sam z siebie, ze zwierząt swoich przykład bierze, sąsiadów pomysłem zaraża i szerzy dobrą nowinę po wsi całej, co to każda kura czy krowa dawno wie - w kupie siła!

Kura



Dmą od siedemdziesięciu lat

W Prażmowie podczas mszy rezurekcyjnej w parafii pod wezwaniem św. Franciszka z Asyżu odbyły się uroczystości 70 - lecia powstania orkiestry dętej.



GRZEGORZ SZESTOWICKI

Parafialna orkiestra powstała w 1943 roku z inicjatywy ówczesnego organisty Bolesława Śliwińskiego, w czasie, gdy proboszczem parafii w Prażmowie był ks. kanonik Ludwik Kowieski. Pierwszy raz zagrała podczas rezurekcyjnej w tym samym roku i od tamtego czasu cieszy i integruje mieszkańców Prażmowa i okolic.

Oprócz licznie przybyłych wiernych zebranych w kościele w uroczystościach wzięli udział także przedstawiciele władz gminy. Wójt Grzegorz Pruszczyk i ks. proboszcz Tadeusz Polak dziękując za zaangażowanie wielu osobom. Na

przestrzeni siedmiu dekad historii orkiestry wyróżniono okazjonalnymi dyplomami Mariana Brzezińskiego, Stanisława Adaszewskiego,

Jana Maślankę, Mirosława Feliksia-ka oraz Kapelmistrza Ludwika Śliwińskiego.

GS

PRYTUL PSA – kącik psiej nadziei

Psy do adopcji z fundacji "Przytul Psa" i z gminy Piaseczno.



LINA

roczna przeurocza sunia. Paróweczka troszkę w typie jamnika. Kocha ludzi i psy. Uwielbia bieganie i zabawę. Cudowne, przyjazne i towarzyskie stworzenie. Tel. wolontariusza: 509 785 761



SONIA

mała, łagodna, delikatna suczka ok. 5 lat. Nie miała w życiu lekko, lecz wciąż z ufnością czeka na dobry los i dobry dom. Idealna dla starszej, spokojnej osoby. Tel. wolontariusza: 509 785 761



MISIO

roczny wesoły piesek średniej wielkości. Fajny, zabawowy kumpel. Świat jawi mu się na różowo, chociaż widzi od urodzenia na jedno oczko. Najlepiej do domu z ogrodem. Tel. wolontariusza: 509 785 761

OPOWIADANIE W ODCINKACH

Detektyw J. na tropie

Inaugurujemy dzisiaj cykl eksperymentalnego opowiadania w odcinkach. Zaczyna je jedna z naszych autorek – Karla – ale kolejny odcinek napisze już kto inny. Kto? Może ktoś z innych autorów, a może ktoś z Czytelników? Zakładamy pełną dowolność – historia powinna być ze sobą zazębiona, ale nikt nie broni przenieść bohaterów czy to do współczesnego Piaseczna czy też do Burkina Faso. Wszystkich, którzy chcieliby spróbować swoich sił w zmaganiach z krótkimi opowiadaniem zapraszamy do nadsyłania swoich propozycji (o rozsądnej objętości, nieprzekraczającej 4.500 znaków). Najciekawszą wersję kontynuacji opowiadania zamieścimy w kolejnym numerze.

Nad miastem wstawał świt. Podkomisarz Joanna śniła właśnie o dzikiej, słonecznej plaży otoczonej palmami, kiedy ciszę poranka rozdarł przenikliwy dźwięk telefonu. Nie otwierając oczu policjantka sięgnęła po aparat.

– Pani podkomisarz, mamy prawdopodobne zabójstwo.

Joanna przyjęła meldunek, odłożyła telefon i klnąc pod nosem zakryła głowę poduszką. Mimo kilkuletniego doświadczenia w wydziale zabójstw, wciąż nie potrafiła przyzwyczaić się do nienormowanych godzin pracy. Morderstwa zdarzały się o każdej porze dnia i nocy, piątek i świętek. Choć Joanna kochała swoją pracę, w takie poranki jak dziś sama miała ochotę kogoś zamordować. Przez chwilę walczyła z pragnieniem zakopania się w pościeli, wreszcie otworzyła oczy i podniosła się z łóżka.

Samochód zatańczył na pryzmie śniegu, tył wozu uciekł w bok. Podkomisarz wprawnie wyprowadziła auto z poślizgu, ale nie obyło się bez szkód – stojący na desce rozdzielczej kubek termiczny przewrócił się i na białą koszulę policjantki chlusnęła gorąca kawa.

– Niech to szlag! – wrzasnęła wściekła, usiłując odciągnąć mokry, parzący materiał od skóry. Rozejrzała się wokół i zmarszczyła brwi; według zgłoszenia powinna już dojeżdżać do miejsca zbrodni, tymczasem nie widziała ani jednego zabudowania, dokoła rozciągały się zaśnieżone pola. Powoli brnęła dalej, trzy-

mając się wyłobionych w błocie i śniegu koleinach. Czyżby sprawili jej primaaprilisowy dowcip, wysyłając ją bladym świtem na to odludzie? W głowie Joanny rodził się brutalny scenariusz krzywd, jakie planowała wyrządzić kolegom, gdyby te podejrzenia okazały się słuszne. Wkrótce jednak w oddali błysnęły niebieskie światła radiowozów, dojeżdżała na miejsce.

Policyjna taśma odgradzała spłachetek pola. Wokół roilo się od uwijających się jak w ukropie mundurowych. Przeciwwagę dla tego ruchliwego krajobrazu stanowiła młoda kobieta w kombinie lekarza sądowego, oparta o maskę samochodu i pogrążona w lekturze. Doktor Maja podniosła wzrok znad książki i uśmiechnęła się na widok nadchodzącej detektywy.

– Cześć Asia. Szukał Cię komisarz.

Joanna skinęła głową koleżance.

– Nie wyglądasz na specjalnie zapracowaną. Nie znaleźli jeszcze zwłok?

– Niestety nie. A może stety...? Sama nie wiem. Wydaje mi się, że to dobra wiadomość, bo może zwłok nie ma wcale, może nie doszło do zabójstwa. Z drugiej strony...

– Maju... – próbowała przerwać policjantka.

– ... jeśli jednak zwłoki są, to im później je znajdą, tym trudniej będzie mi określić czas i przyczynę zgonu...

– Maju...

– ... można zatem powiedzieć, że w przypadku zwłok zwłoka jest niewskazana – lekarka

zachichotała z własnego żartu. Joanna przewróciła oczami i ruszyła na poszukiwanie dowódcy. Zastała komisarza rozmawiającego przez radio przy policyjnej taśmie.

– Ile można na ciebie czekać? – warknął dowódca. Jego uwadze nie umknęła także brązowa plama zdołająca przód koszuli podkomendnej, ale powstrzymał jadowity komentarz. – Zapnij kurtkę, do cholery.

– Przepraszam, szefie. Problem z samochodem – wyjaśniła pospiesznie, podciągając suwak pod szyję. – Co mamy?

– Co mamy? Magię! Jakież czary!

Joanna uniosła brew, niepewna, co komisarz ma na myśli. Przeniosła wzrok na ogrodzony teren. Na pozór wydzielony spłachetek nie wyróżniał się niczym szczególnym – ot, kawałek pokrytego śniegiem pola.

– Szefie, nie rozumiem...

– Ja też nie! Jedyne, co mamy, to marchewka i dwa kawałki węgla drzewnego.

– A gdzie tu zabójstwo?

– Właśnie go szukamy. Lada chwila powinien pojawić się nasz konsultant.

– Konsultant? Przecież Majka już jest...

– Doktor Maja będzie potrzebna, jak znajdziemy zwłoki. Teraz potrzebny nam specjalista, który powie, gdzie szukać.

– Nie rozumiem... – zaczęła, ale przerwał jej zamieszanie, jakie powstało na drodze. Zbliżał się kolejny samochód.

– No, jest nasz specjalista. Chodź, przepytamy go – komisarz ruszył do gościa.

– Szefie, to jest... Tomasz Borowicz...

Rzeczywiście, z samochodu wysiadł znany prezydent pogody. Po krótkiej wymianie powitań, bez chwili zwłoki podszedł do policyjnej taśmy.

– Taaaak... Hmm hmm... To mi wygląda na jego dzieło...

– Czyje dzieło? – zapytała Joanna, ale prezydent zdawał się ją ignorować.

– Żadnych śladów, wszystko zasypane... klasyczne modus operandi...

– Panie Tomaszu...

– Tylko ta marchewka...

– Halo! – wrzasnęła wyprowadzona z równowagi Joanna. Borowicz spojrział na nią z roztargnieniem.

– Bałwan.

– Sam pan jesteś bałwan!

– Co? Nie, nie. To zrobił Bałwan.

– Serio? Nie ma śladów, nie ma zwłok. Na moje oko to robota profesjonalisty o wysokim ilorazie inteligencji, z całą pewnością nie bałwana.

– Pani nic nie rozumie. Nie bałwan, tylko Bałwan. Przez duże B. Wygląda na to, że tym razem mu się udało.

Podkomisarz zacisnęła pięści i głośno wciągnęła powietrze. Lata pracy z doktor Mają nauczyły ją cierpliwości, ale tym razem musiała zebrać się w sobie, aby nie wybuchnąć.

– Przepraszam, czy mógłby pan mówić jaśniej? I zwięźle przy okazji.

– Ach, oczywiście. Bałwan zabił Wiosnę. Cieszę się, że mogłem pomóc.

Komisarz posłał swojej podkomendnej mroźne krew w zyłach spojrzenie i chwycił Borowicza za ramię.

– Bardzo pana przepraszam, koleżanka ma dziś zły dzień. Czy możemy jeszcze raz?

Prezenter rozpogodził się.

– Skoro pan nalega. Bałwan zabił Wiosnę. Nie jestem w stanie bardziej pomóc, ale podałem wam zabójcę i ofiarę. Miłego dnia!

– Gdzie możemy go znaleźć?

– Normalnie o tej porze roku powinien być w Laponii. Nie wiem, skąd się tu wziął.

– Czy jest pan pewien, że to zabójstwo? Nie widać tu żadnych śladów zbrodni. Czy to możliwe, że Bałwan przetrzymuje gdzieś Wiosnę?

Prezenter pogody wzruszył ramionami.

– Muszę uczciwie przyznać, że nie wiem. Być może to tylko porwanie. To już pozostawiam państwu do oceny, jesteście specjalistami w tej dziedzinie. A teraz przepraszam, naprawdę muszę pędzić.

Policjanci pożegnali swojego wątpliwego specjalistę i wrócili do oględzin miejsca zbrodni. Joanna spojrzała bezradnie na komisarza.

– Co robimy, szefie?

– Nie ma ciała, nie ma zabójstwa – wzruszył ramionami dowódca. – Wracamy do domu.

– Ale szefie, czy to znaczy, że nie będziemy szukać tej Wiosny?

– Chcesz, to szukaj, Aśka. Ja tu nie widzę żadnych dowodów na istnienie jakiegokolwiek Wiosny.

Komisarz skinął głową na odchodne i pozostawił bezradną Joannę w obliczu wiecznej zimy.

Karla

Oscar i debata

“Lincoln” otrzymał Oscara za pierwszoplanową rolę męską, na którą Daniel Day Lewis absolutnie zasłużył i tu nie ma się o co spierać.

Bardzo ciekawa postać, trochę tragiczna, trochę romantyczna i generalnie w ciekawy sposób oderwana od rzeczywistości. A przynajmniej od tej, którą znamy ze współczesnych nam czasów. Ale, przy wszystkich zasługach głównego bohatera, nie sposób zapomnieć o doskonałym oddaniu Izby Reprezentantów.

Kiedy oglądałem dwa zwaśnione ze sobą stronnictwa, od razu, chcąc nie chcąc, wskoczyła mi do głowy nasza, polska analogia. Kiedy pod obrady poddano temat zniesienia niewolnictwa, który był wówczas nie tylko kwestią światopoglądową, ale i ekonomiczną, poczułem się dziwnie blisko tych zdarzeń. Ale zaraz, przecież film zrobili amerykańskie, chyba nie wzięli wzorców z naszego Parlamentu? Na szczęście, model jest zupełnie inny.

Słuchając padających w Izbie argumentów czułem się jak na zajęciach z retoryki - oto sztuka przemawiania i argumentowania na najwyższym poziomie, podpowiadał wewnętrznym duchem oratorskim. Jakich argumentów potrafili używać przedstawiciele jednej i drugiej strony, na poparcie swojej tezy!



Ile, paradoksalnie niezwiązanych ze sobą rzeczy czy zdarzeń, potrafiło zmienić opinię na diametralnie odmienną? I w końcu, jak pozornie brutalnie, ale jednak z klasą nieznaną współczesnym, potrafili się obrażać!

Niewolnictwo jest jedyną rzeczą, która obraża naturalny porządek! Nawet takie zero jak Pan, jest równe wobec prawa! - grzmiał podczas obrad doskonały w swojej roli Tommy Lee Jones. I czyż nie ma racji twierdząc, że choćbyśmy mieli o kimś jak najgorsze mniemanie, należy mu się, równy nam szacunek, wynikający wszak z tych samych zapisów prawnych? Czyż nie powinien powtórzyć tych słów na specjalnej wizycie roboczej, konfe-

rencji czy wręcz szkoleniu w kraju nad Wisłą?

Wyszedłem z “Lincolna” mocno podbudowany i w doskonałym nastroju. Raz, że to pięknie zrealizowany film kostiumowy oddający ducha epoki, dwa, że Spielberg wraz z plejadą znamienitych aktorów wykreowali naprawdę wciągającą historię, z wojną secesyjną i walką o zniesienie niewolnictwa w tle. Najważniejsze, że gdzieś tam zobaczyłem isierkę nadziei - że ten system, zwany demokracją, wyglądał kiedyś inaczej - ciekawiej, prawdziwiej. Może ludzie byli wtedy bardziej autentyczni, nawet, jeśli to tylko aktorzy? Może jeszcze kiedyś będą...

Krzysztof Dynowski

Święta wśród dzikich plemion

Gdy w Polsce jest zimno i ponuro marzymy o dalekich podróżach, najlepiej do ciepłych krajów. Jeśli z jakiegoś powodu jest to niemożliwe, polecam wycieczkę w formie książki, do Ameryki Południowej.

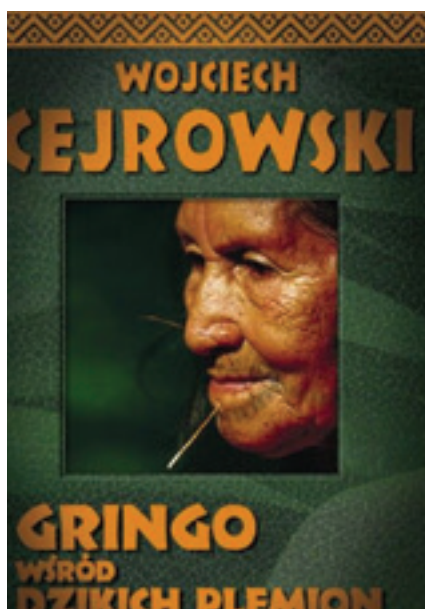
Na wstępie kilka słów o samym autorze - Wojtku Cejrowskiego uwielbiam pasjami. Za podróże i za relacje z tych wypraw, organizację wycieczek w mocno egzotyczne miejsca dla ludzi, którzy chcą poznać je z innej perspektywy niż przeciętni turyści. Za książki, poczucie humoru i absolutnie niegustowne koszule. Mam też do niego ogromny szacunek za bardzo wyraziste poglądy - nie muszę się z nimi wszystkimi zgadzać, ale doceniam fakt, że nie boi się publicznie wyrażać własnych, mocno kontrowersyjnych przekonań.

Cejrowski ujmuje mnie autentycznością i prostotą. Jego opowieści, czy to w programie telewizyjnym, czy w książkach, są niesamowicie wręcz żywe. Kiedy czytam o tym, jak stoi wpatrzony w przepiękny krajobraz tropiku,

mając za plecami rozszoszczoną partyzantkę gotową do strzału czy kiedy razem z Indianami nie oddycha, nie wydaje żadnego dźwięku i stara się w ogóle nie pocić, aby nie sprowokować przechodzących pod hamakami mrówek, każdorazowo czuję się, jakbym tam był. Może to dar autora do opowiadania, może fakt egzotyki i niesamowitych przygód sprawiają, że patrząc na zaśnieżoną okolicę, lekko tylko rozświetloną latarniami, chciałbym znaleźć się razem z nim w dżungli.

Ten autentyzm wzmaga też opisy wszelakich świąt i wspólnot religijnych, które napotyka na swojej drodze. Czy będą to mormoni, Indianie czy katolicy odnosi się wrażenie, że oni tam, w tych mocno prymitywnych warunkach - a może właśnie dzięki nim - wierzą naprawdę, gorąco, mają przed sobą jakiś większy sens, jakiś cel w życiu. I kiedy odrywam się od lektury i wracam myślami do codzienności, zastanawia mnie, co takiego różni nas od dzikich plemion Ameryki Północnej, że nie wierzymy już w zasadzie w nic?

Książki Cejrowskiego są przeziębione nim samym - prostymi i



stanowczymi deklaracjami i decyzjami światopoglądowymi, ciekawością świata, otwartością na inne kultury, z których warto pobierać pozytywne wzorce. Jeżeli nie lubicie “pierwszego katola Rzeczypospolitej”, w jego książkach odnajdziecie doskonałe reportaże z podróży po egzotycznych krajach. Ale jeśli spróbujecie sięgnąć do drugiego dna, może okazać się, że było warto.

Krzysztof Dynowski

HOROSKOP

Uwaga - wiosna!

Długo oczekiwana wiosna wyszła w końcu z ukrycia spod grubej i zimnej czapy śniegu. Wszyscy jesteście ciekawi, co też takiego ze sobą przyniesie, skoro tak długo się szykowała. Przez morze zagadek i tajemnic przeprowadzi nas zaprzyjaźniony wędkarz, podczas wspólnego spożycia nad Jeziorką.



Przede wszystkim, nie popadajmy w panikę i nie stosujmy od razu skrajnych rozwiązań. Oczywiście, męska część społeczeństwa z nieskrywaną radością i entuzjazmem przyjmie mini spódniczki, bluzki z dekoltem i gołe brzuchy u przedstawicieli płci pięknej. Te ostatnie mogą spodziewać się z tego tytułu głównie przeziębienia, grypy i kataru, w szczególnych przypadkach także pogorszenia opinii w lokalnym społeczeństwie oraz niedwuznacznych propozycji od meneli pod sklepem. Lepiej poczekać jeszcze miesiąc, a zyskany w ten sposób czas poświęcić na odświeżenie i przygotowanie odpowiedniej garderoby.

Przed mężczyznami ciężkie wyzwanie rzucone przez znajomych organizujących rozmaite imprezy plenerowe. Odmówić się przecież nie da, a trudom ledwie co wiosennej aury, sprostać jakoś trzeba. Rozpalenie ogniska zminimalizuje co prawda negatywne efekty termiczne, ściąganie jednakże stada wygłodniałych sępów czy innych “poszukiwaczy darmowego alkoholu”. Do światła lgną też wszelkiego rodzaju stróże prawa, aby nie psuć wzroku przy wypisywaniu rozmaitych druczków i blankietów, których jednakowoż lepiej unikać (i stróżów i blankietów).

Wraz z wiosną z ukrycia wyjdą też wszystkie puszki, butelki, papierki i psie kupy, które do tej pory miłosiernie skrywały zaspy śniegowe. Ich odnalezienie nie przysporzy nam jednak szczęścia, warto więc uważnie patrzeć pod nogi. Spod śniegu wyjdą też groźne dziury i wyrwy w jezdniach, które po równo zaskoczą zarówno kierowców jak i drogowców, co w połączeniu z remontami i innymi utrudnieniami w ruchu zwiastuje złoty sezon dla sklepów rowerowych.

Wróż Krzysztof

13 kwietnia 2013, 21:00

Koncert z okazji
9. rocznicy śmierci
Jacka Kaczmarskiego

Utwory we własnych aranżacjach wykonają:
Arkadiusz Zewar gitara, śpiew Paweł Górski gitara, śpiew Miłosz Oleniecki pianino

Bilety: 10 zł

8 Ball Club
ul. Jana Pawła II 10
Piaseczno
Klub czynny od 19:00

Na koncert zapraszają:
MANAUS

Pisz do nas
o rzeczach ważnych i mniej istotnych.
Jeśli coś Cię cieszy lub denerwuje.
A może myślisz o nawiązaniu z nami stałej współpracy?

redakcja@przeглядpiaseczynski.pl 731 163 646

Niedziela z jazzem - PINK FREUD

Pink Freud założony w 1998 roku to jeden z najoryginalniejszych głosów we współczesnym jazzie.

Zespół przyczynił się do zmiany generacyjnej na polskiej scenie jazzowej i do otwarcia rynku wydawniczego na siłę muzyki niezależnej. Formacja przeddefiniowała jazzową kompozycję dla pożytku publiczności nowoczesnej i wymagającej.

Muzyka zespołu wychodzi daleko poza kanony tradycyjnej formy improwizacji i pomimo klasycznego instrumentarium wzbogaconego o najnowsze muzyczne narzędzia elektroniczne ociera się o różne style od punk rocka i rocka, poprzez drum'n bass, jungle i dub aż po eksperymentalną muzykę elektroniczną.

Rok 2012 to gorący czas dla Pink Freud. Premiera najnowszego albumu zespołu pod tytułem "Horse & Power" oraz wielka trasa koncertowa. Długo oczekiwany album to 11 utworów inspirowanych wspólnymi przeżyciami zespołu z



tras koncertowych m.in. z Japonii, Szwecji, Francji, Węgier i Polski.

Pink Freud założony w roku 1998 przez Wojtkę Mazolewskiego – gitara basowa, tworzą wybitni instrumentalisci i soliści. Tomasz Duda – saksofon, Adam Milwiw-

Baron – trąbka, elektronika, Rafał Klimczuk – perkusja.

14 kwietnia godz. 19.00
Sala Domu Kultury w Piasecznie
ul. Kościuszki 49
Bilety w cenie 15 złotych

Publiczność decyduje

14 kwietnia w Galerii Konstancja o godz. 18.00 przedstawiony zostanie spektakl teatru Improv w wykonaniu grupy Ab Ovo.

Wieczory improv to nowa forma teatralno-kabaretowa, to szlachetne podglądanie procesu tworzenia, w którym publiczność decyduje o przebiegu spektaklu. To rodzaj przedstawienia, podczas którego widz staje się po części twórcą: decyduje o jego przebiegu,

zadanie aktorów to: przedstawić tu i teraz to, co widz proponuje. Aktorzy w ułamku chwili wymyślają riposty i kierują scenką ku zaskakującemu rozwiązaniu. W ten sposób w ciągu 1, 5 godziny przed oczami widza przewija się cały repertuar tworzony ad hoc komicznych scen. Każde spotkanie jest niepowtarzalne, przez co w nieskończoność ciekawe.

14 kwietnia godz. 18.00
Galeria KONSTANCJA, ul. Źródła
na 6/8, Konstancin-Jeziorna
Bilety w cenie 10 złotych.

"Obiekty"

7 kwietnia odbył się wernisaż Oli Buczkowskiej "Obiekty", do 19 maja w Galerii Przystanek w Piasecznie można oglądać jej wystawę.

Ola Buczkowska to artystka interdyscyplinarna – posługuje się zarówno fotografią, malarstwem, jak i sztuką video, rzeźbą i instalacją. Wystawa „Obiekty” to przekrojowa prezentacja jej twórczości. Nieoczywiste, szerokie spojrzenie na człowieka w kontekście kultury i natury wprowadza niepokój, ale też prowokuje do indywidualnej interpretacji prac artystki. **KD**



KONKURS PRZEGLĄDU PIASECZYŃSKIEGO!

Odgadnij w którym miejscu w Piasecznie znajduje się przedstawiona na zdjęciu płaskorzeźba?

Państwa odpowiedzi przyjmujemy w formie mailowej (redakcja@przeглядpiaseczynski.pl) oraz w formie tradycyjnej, dostarczonej do redakcji (Czajewicza 30) bądź wrzuconej do skrzynki na listy, do piątku, 12 kwietnia, do godziny 12.00. Każde zgłoszenie powinno, poza poprawną odpowiedzią, zawierać również imię i nazwisko oraz telefon kontaktowy. Wśród osób, które nadesłały poprawne odpowiedzi, rozlosujemy po dwie podwójne wejściówki na:

– koncert z okazji 9 rocznicy śmierci Jacka Kaczmarskiego,
– koncert niedziela z jazzem lub bajkowa niedziela

KALENDARIUM KULTURALNE

PIASECZNO

9.04 godz. 20.00 – Klub podróżnika – Kosowo
Prowadzi: Andrzej Paślawski
Sala Domu Kultury, ul. Kościuszki 49.
Wstęp wolny.

10.04 godz. 11.00 – spotkanie Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Kobieta i mężczyzna czyli... dwa światy w jednym domu
Wykład: A. Matlerska-Chabiera
Jerzy Dusza – „Przyczynek do dziejów Piaseczna”

11.04 godz. 11.00 – obchody Miesiąca Pamięci Narodowej
Cmentarz Parafialny, Pomnik Katyński
– ul. Kościuszki, Piaseczno

12.04 godz. 10.30, 11.30 i 12.30 – Filharmonia Narodowa „Kunst dawnego tańca / na królewskim balu”
Sala Domu Kultury w Piasecznie, ul. Kościuszki 49. Wstęp: 5 zł

12.04. godz. 19.30 – Świeczowisko
Sala Domu Kultury, ul. Kościuszki 49. Wstęp wolny

13.04 godz. 11.00 – Bajki z Kliszy
Sala 39 Przystanku Kultura, Pl. Piłsudskiego 9. Wstęp wolny

14.04 godz. 19.00 – Niedziela z jazzem – Pink Freud
Sala Domu Kultury w Piasecznie ul. Kościuszki 49
Bilety w cenie 15 złotych

15.04 godz. 10.00 i 11.00 – „Wiolinka i Basik wędrują przez Świat”
W porcelanowym pałacu / muzyka chińska
Sala Domu Kultury w Piasecznie ul. Kościuszki 49. Wstęp: 7 zł

16.04 godz. 20.00 – Wtorek Teatralny – „ADAMM”
Sala Domu Kultury w Piasecznie ul. Kościuszki 49. Wstęp: 15 zł

17.04 godz. 11.00 – spotkanie Uniwersytetu Trzeciego Wieku
Wykłady: Katarzyna Anna Metlerska, Magda Kaczmaczyk

18.04 – Festiwal Piosenki Angielskiej
Sala Domu Kultury, ul. Kościuszki 49. Wstęp wolny

19 – 20.04 godz. 9.00 – XIV Festiwal Małych Form Teatralnych „EFFKA”. Sala Domu Kultury, ul. Kościuszki 49. Wstęp wolny

21.04 godz. 14.30 i 16.00 – Bajkowa Niedziela
Fundacja Nasze Dzieci przy klinice Onkologii „Pozarcie Królowy Bluetki”
Przedsprzedaż biletów na najbliższe przedstawienia w kasach Centrum Kultury!
Cena: 10zł normalny/płacą dzieci/ 5zł ulgowy/ płacą dorośli/ Poduszki zamiast tradycyjnych foteli.

KONSTANCIN-JEZIORNA

11.04. godz. 19.00 – Klub podróżnika Azja centralna – Kuba Czajkowski
KDK, ul. Jaworskiego 18, Konstancin-Jeziorna. Wstęp wolny

14.04. godz. 15.00 – Bajkowa niedziela w Gassach „Piotrus i wilk”
OSP Gassy

14.04. godz. 18.00 – Spektakl Ab Ovo
Galeria KONSTANCJA, ul. Źródła 6/8, Konstancin-Jeziorna.
Wstęp 10 zł.

17.04. godz. 18.00 – Warsztat artystyczny Decoupage.
KDK, ul. Sobieskiego 6, Konstancin-Jeziorna. Koszt warsztatów 15 zł.

20.04. godz. 17.00 (do 9.06) – Wystawa tkanin i kolaży Anny Buczkowskiej „Blisko i daleko”
KDK, ul. Jaworskiego 18, Konstancin-Jeziorna. Wstęp wolny.

21.04. godz. 16.00 – Bajkowa niedziela w Słomczynie „Przygody Małpki Malwinki” w wykonaniu aktorów Teatru Kuffer.
Dom Ludowy w Słomczynie

LESZNOWOLA

11.04. godz. 18.00 – Wieczór autorski Felicji Konarskiej promujący książkę pt. „Wołyń – moja tęsknota i inne miniaturki”.
Wieczór uświetni koncert pieśni Bułata Okudźawy w wyk. Świętłany Źarczyńskiej przy akompaniamencie Piotra Piśkorza.
Gminna Biblioteka Publiczna i GOK Lesznówola

12.04. godz. 16.00 – 19.00 – Szafing czyli wiosenna wymiana garderoby. Każdy może wymienić się bezgotówkowo rzeczami swoimi i swoich dzieci oraz zabawkami z innymi. Świetlica GOK Lesznówola w Mysiadle, ul. Topolowa 2.

14.04. godz. 15.00 – Gruszki Na Wierzbie – V Wielki Przegląd Twórczości Uczestników Zająć Cyklicznych GOK Lesznówola 2013. Świetlica w Łazach przy ul. Przyszłości 8

19.04. od godz. 9.00 – Gminny Konkurs Piosenki Dziecięcej.
Świetlica GOK Lesznówola w Mysiadle

20.04 – XXVII RAJD „Szlakiem Naszej Historii”. Informacje i zapisy u p. Andrzeja Hofmana tel. 668 499 774



DZIWIĘ SIĘ

Drogi Panie Kubo

Pozwalam sobie na tę poufałość, ze względu na znajomość z Panem, sprzed wielu lat. Pana córka będąc małą dziewczynką, bawiła się pod moimi skrzydłami w teatr.

Pisząc te słowa czuję się trochę jak w NEWSWEEK'u, tylko nie mogę się zdecydować czy wolę być Materną czy Markowskim. Ale do rzeczy. Problem śmieci nurtuje mnie od lat i cieszę się, że go Pan poruszył.

Wśród przyjaciół jestem znaną ekolożką. Od lat sortuję śmieci, katując tym moich znajomych, którzy przy każdej kolejnej imprezie nadal nie do końca wiedzą, co, do którego kosza. Mało tego osobiście (z pomocą rodziny) wywożę do odpowiednich skupów posegregowane odpady.

Szkło, aluminium, papier, plastik na ul. Niecałą w Piasecznie. Liście na Techniczną. Reszta na kompost i do kontenera. Mimo, że mój śmietnik ma aż 1100 litrów, nie zawsze mieszczą w nim to, co zostaje. Choć to przecież tylko foliowe opakowania po żywności, ubraniach, artykułach domowych. Dodam, że mięso, jaja, warzywa (w większości) kupuję u lokalnego producenta, czyli tzw. "chłopa". A on nie pakuje ich w celofanowo-pojłyskiwe pudełeczka.

Mimo to - góra śmieci rośnie. Mając tzw. "FIZIA" na punkcie ekologii od lat toczą wojnę z sąsiadami, którzy palą wszystko: stare fotele, liście, folie z tuneli itp.

Strażnicy Miejscy znają mnie już tak dobrze z powodu licznych wezwań do nielegalnych ognisk, że pewnie niedługo zaczniemy mówić sobie po imieniu. Ustawa "Śmieciowa" powinna mnie więc niezmiernie ucieszyć. Ale niestety, obawiam się, że Pana spojrzenie na tę sprawę jest nader optymistyczne. Ludzie palą śmieci nie tylko z głupoty i niewiedzy, ale także z biedy.

Węgiel wciąż drożeje. Zima się przedłuża, więc ładują do pieca, co tam mają pod ręką. A plastikowe butelki w szczególności. Kiedyś chciałam oddać pewnej pani hodującej kwiaty, niepotrzebne mi plastikowe doniczki. Bardzo się ucieszyła - Pani przywozi - wykrzyknęła radośnie - wie Pani jak tym się świetnie grzeje tunele z rozsądą?!....

Po rozmowie ze mną wycofała się z tej deklaracji, ale wątpię żeby zmieniła poglądy.

Ustawa "Śmieciowa" może da odetchnąć polskim lasom i przydrożnym rowom. Nie wierzę jednak, żeby zmieniła mentalność polskiej wsi. I naprawdę nie wiem, co trzeba by zrobić. Wzorce wynosimy z domu. Edukacja ekologiczna w szkołach - prowadzona zwykle byle jak - nic tu nie zmieni. Należałoby wprowadzić opakowania wyłącznie z kaucją - żeby ludzie chcieli i musieli je oddawać. Inaczej wciąż z kominów będzie unosić się nad nami łatwopalna ludzka głupota.

Anna Kolanowska



Do ogrodu o świcie

Aura jeszcze nie nastraja wiosenne i wszyscy z utęsknieniem czekamy wiosny.

Śnieg niestety zalega grubą warstwą, ale już teraz wyczuwamy oznaki ożywienia w naturze. Dzień jest zdecydowanie dłuższy, a promienie słońca śmieiej przebijają się przez chmury. Znajome sroki okupują już gniazda na drzewach w starym sadzie. Do zielonych liści na drzewach trzeba będzie zaczekać jeszcze wiele dni, ale za to przez огоłocone gałęzie można oglądać majestatyczne wschody słońca.

Widok wart jest wstawania o barbarzyńskiej godzinie, w dodatku każdego dnia coraz wcześniej, gdy słońce wyłania się zza horyzontu około 5:30 rano. Znam wiele osób, dla których taka pora nie istnieje. Mówią, że nie mają takiej godziny na zegarku. No cóż, moim zdaniem nie poznały jeszcze uroków porannego wstawania, albo kładą się spać zbyt wcześnie. Idąc spać przed świtem tracimy najpiękniejsze chwile dnia.

W zeszłym roku o tej porze winogrona były już przycięte, a



GRZEGORZ SZESTOWICKI

chochoły nie straszyły bocianów przylatujących na sąsiednią łąkę. Gospodarz zza miedzy wysiał wszystkie zboża i z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku zapraszał na świąteczny obiad. Tym razem obiad świąteczny wypiliśmy przed siewem.

To dobry moment na drobny przegląd. Przesmarowane i uruchomione sprzęty warczą wesoło. Gle-

bogryzarka, kosiarka i nożyce do żywopłotu przezimowały w idealnym stanie. Drobne narzędzia, wieszak cierpliwie na swoich miejscach również wyglądają na sprawne. Tylko jeden wieszak z utęsknieniem wyczekuje łopaty do odśnieżania, ta nadal jest w gotowości oparta o ścianę garażu. Wygląda na solidnie zmęczoną tegoroczną zimą.

Grzegorz Szestowicki

KONIEC Z KARŁA

Niedawno koleżanka uraczyła mnie ciekawostką. Według naukowców (nie wiem, jakich, ale stawałabym na amerykańskich) osoby często chodzące w dżinsach wykazują tendencję do depresji.

Kurczę, kto bada takie rzeczy? Na jakiej podstawie? A przede wszystkim - po co? Czy nie ma ciekawszych i bardziej istotnych badań? Po co skupiać się na testach zależności gustu od tendencji zachowawczych i emocjonalnych? Jeśli naukowcy chcą sprawdzić, czy delikwent przejawia skłonności samobójcze, droga wiedzie przez jego łazienkę. Osoby depresyjne będą tam miały dwa przedmioty, pochodzące zresztą z jednej alejki w hipermarketach typu "wszystko dla domu". Alejka nosi nazwę AKCESORIA DO SAMOBICZOWANIA, a wspomniane przedmioty to waga łazienkowa i lustro powiększające. Lustro powiększające to sprawa diabła! Nie wiem, kto je wynalazł i nie rozumiem, dlaczego jeszcze nie dostał za to wyroku. Na takich lustrach powinno widnieć ostrzeżenie, podobne do tego na lusterkach samochodowych: "Uwaga! Obiekt w lusterku jest brzydszy niż w rzeczywistości". Jedynymi ludźmi na świecie, którzy potrzebują takiego powiększenia, są chirurdzy i jubilerzy, przeciętny śmiertelnik nie potrzebuje takiego zoomu, a tym bardziej nie na własną twarz. Myślę, że wizyta na łazienkowej wadze i możliwość policzenia sobie wszystkich porów na nosie może doprowadzić do samobójczych myśli nawet najszcześliwszego człowieka. Nie musimy oglądać każdej skazy i niedoskonałości na naszym ciele - od tego są matki i wieloletni partnerzy życiowi, nie potrzeba nam dodatkowych akcesoriów. Każdy człowiek jest piękny, kiedy czuje się komfortowo we własnej skórze. Każdy z nas jest inny - jeden będzie miał duży nos, inny niesymetryczne oczy, kolejny w wieku 25 lat będzie miał twarz pooraną zmarszczkami. Tacy jesteśmy, nie powinniśmy myśleć o ludziach w kategoriach "lepszy" i "gorszy" - mamy przecież w słowniku takie słówko "inny", które w tym przypadku sprawdza się doskonale.

Oczywiście, łatwo coś takiego powiedzieć, ale kiedy przychodzi co do czego, ręka do góry - która z Pań nie chciałaby mieć figury Penélope Cruz i twarzy Angeliny Jolie? Jeśli chodzi o mnie, wołałabym też mieć twarz Penélope, ale nie w tym rzecz.

Zastanówmy się - czy faktycznie podoba nam się Penélope Cruz?

Nie.

Nie, zakładając, że nikt z nas nie widział jej bez makijażu, o szóstej rano, podnoszącej się z łóżka z odgniecionym od poduszki policzkiem i potarganymi brwiami. Każdy widział ją w pełnym makijażu, po dwóch godzinach na fotelu fryzjerskim, a nieraz także po kolejnych dwóch godzinach na ekranie monitora człowieka, który tu odjął, tam podkolorował, coś jeszcze wygładził i uczynił z niej kobietę bez skazy i bez wieku.

No właśnie, wiek. Oto następna bolączka, z którą próbujemy walczyć, jakby faktycznie był ku temu powód. Pamiętajcie, jak w dzieciństwie pytano Was o wiek? Mama odpowiadała za Was "dziewięć", na co podnosiliście raban, bo "wcale nie dziewięć, tylko dziewięć i pół!". Wyobraźcie sobie analogiczną sytuację teraz:

"- To jest Maria, ma trzydzieści pięć lat.

- Nieprawda, bo trzydzieści pięć i trzy czwarte!"

Wszyscy się do tego rwiemy, prawda? Zupełnie, jakby wiek był czymś upokarzającym. Z czego to wynika? Dlaczego nie traktujemy wieku należycie? Kiedy ktoś pyta nas o życiorys zawodowy, z dumą prezentujemy dziesięcioletnie doświadczenie w marketingu, więc dlaczego nie odczuwamy podobnej dumy z czterdziestoletniego doświadczenia w życiu? Zaczynamy to rozumieć dopiero pod koniec życia - czy znacie stulatkę, która wmawiałaaby światu, że ma tylko dziewięćdziesiąt dwa lata? Wręcz przeciwnie, prędzej spotkacie 99-latkę, która będzie twierdzić, że ma już sto lat. Tak, zdecydowanie dzieci i osoby starsze należą do innego gatunku niż ci w przedziale wiekowym 18-75.

Apeluję - akceptujmy siebie. Akceptujmy daty w metryce, akceptujmy mały biust i lekko opadającą prawą powiekę. Kochajmy się. Oczywiście, w granicach rozsądku. Kochajmy się mądrze, nie krzywdźmy naszego ciała. Nasz organizm to całkiem mądry sprzęt, sam nam podpowie, czego potrzebuje.

A moje ciało właśnie podpowiada mi, że ma ochotę na kąpiel i herbatę z miodem, więc kończę już i życzę Wam nieodmiennie miłego dnia.

Karla



R E K L A M A

WWW.MAGDALENAPIECHOTA.COM

Fotografia tworzona z miłości

tel. +48 608 158 609 mpiechota@gmail.com www.facebook.com/MagdalenaPiechotaPhotography

DeSilva
Piaseczno

- Bogate menu weselne już od 160 PLN/os.
- Obłady okolicznościowe już od 50 PLN/os.
- Miła i profesjonalna obsługa
- Specjalne ceny noclegów dla Gości weselnych

10% RABATU
na hasło „Przełęcz Piaseczyński”

Szczegóły pod nr tel. 22 703 71 83

www.desilva.pl/piaseczno